Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 277 Lwów, piątek 1 grudnia 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . . . 8·—

20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Wstęp do zimy

Kalendarzowa zima jeszcze się nie rozpoczęła, ale już od kilku dni objęła ona swe panowanie jako „zła macocha" biednych a okazja dla różnych sportów dla bogatych. Z lękiem liczyli biedacy — nietylko bezrobotni do nich się zaliczyli — względnie pomyślne dni jesienne, zdając sobie sprawę, że przecież pewnego dnia spadnie na nich nowa klęska: zimno do głodu.

W tym to miesiącu listopadzie klęska zimy staje się podwójnie ciężką: raz przez sam fakt jej zaistnienia, drugi raz przez jej następstwa, których wyrazem jest spotęgowane bezrobocie. Ostatecznie jest rzeczą znaną — chcieliśmy powiedzieć, że jest rzeczą przyzwyczajenia — iż w okresie późnej jesieni i rozpoczynającej się zimy bezrobocie rośnie, ale takiego skoku jak obecnie jeszcze nigdy a nigdy u nas nie było. **Okrągło 17 tysięcy bezrobotnych w jednym tygodniu** — to naprawdę już na miarę amerykańską, nie polską.

Mamy jeszcze równo miesiąc do końca roku, a już mamy obecnie **o 44.000 bezrobotnych więcej niż z końcem grudnia ub. roku.** Jest to wogóle najwyższy w tym okresie stan bezrobocia, jaki u nas jest od czasu „statystycznego ujęcia" tej plagi tj. od r. 1925. Jak skromnie zaczynaliśmy, a do jakich rezultatów doszliśmy! Były przecież w ciągu tych 8 lat okresy, kiedy bezrobocie w ostatnim dniu roku było mniejsze niż obecnie na 4 tygodnie przed końcem roku.

A taki stan zaistniał, mimo że mamy przecież — obok starego funduszu bezrobocia — specjalny fundusz pracy, mamy jeszcze nowsze ale jeszcze niewypróbowane „lekarstwo": fundusz inwestycyjny, mamy wielki i kosztowny aparat „społecznej opieki" nad bezrobotnymi. Tylu dobrodziejów i dobrodziejstw, a taka ogromna nędza!

Zwrócono uwagę, że daty o wzroście bezrobocia podano w bieżącym tygodniu o dzień później niż zwykle — we środę zamiast we wtorek. Zupełnie naturalna ostrożność, jeżeli musi się podać **wzrost o 17.000 w ciągu jednego tygodnia i to akurat w okresie wyborczym,** kiedy sanacja na gwałt poszukuje argumentów i dowodów dla wykazania, jak świetnie pod jej rządami się dzieje. Właśnie przed kilku dniami czytaliśmy, ile to tysięcy ludzi znalazło pracę „w Krakowskiem", naturalnie dzięki sanacyjnemu magistratowi — skądże się wziął ten olbrzymi wzrost bezrobocia? Czytaliśmy też dopiero onegdaj o „poprawie na rynku pracy", która miała się objawić we wzroście zatrudnienia w kilku — nie we wszystkich — gałęziach przemysłu — skąd się wziął ten nowy korpus bezrobotnych?

Strach pomyśleć, co to będzie z postępem zimy wobec zupełnej bezczynności w dziedzinie bezrobocia. Cóż przyjdzie głodnemu i zziębniętemu bezrobotnemu z tego, że fundusz pracy „przygotowuje kampanję wiosenną", kiedy jego ciarki przechodzą na myśl, **co się z nimi stanie w najbliższych dniach.** Przecież nawet rozdawnictwo zupek w tym roku się opaźnia — naturalnie, tworzy się przecież komitety dla robienia wyborów, gdzie im w głowie pomoc — poza obietnicami — dla bezrobotnych!

Bezrobotni fizyczni i umysłowi są jednak też wyborcami i z pewnością zastosują w dniu 10 grudnia wobec sanacji tęsamą metodę, jaką ona wobec nich stosuje: zapomną o jej istnieniu, okażą jej zapomocą kartki wyborczej, że potrafią jej odpłacić się za wszystkie udręki, na jakie sanacja ich wystawia i wobec których jest zupełnie obojętną.

—ooo—

Psy w niebezpieczeństwie!

MAGISTRAT LWOWSKI W POSZUKIWANIU PIENIĘDZY

Magistrat lwowski potrzebuje pieniędzy. Któż ich zresztą nie potrzebuje?

Dochody się kurczą, źródła podatkowe wysychają, z przeróżnych opłat wpływa coraz mniej, a tu gospodarzyć się przywykło szeroką ręką. Odnawiane „organy samorządowe" potrzebują tak dużo pieniędzy, że sędzia dla spraw szczególnej wagi musiał się nimi zająć... Aczkolwiek i agendy samorządu się kurczą, „organom" jego stało się w ratuszu ciasno i brudno. Dlatego odnawia się ratusz, przenosi się ciągle biura z jednego piętra na drugie, potem z powrotem i poraz trzeci urządza się przeprowadzkę, aby to zmienić poraz czwarty. Pokoje maluje się raz na żółto, potem niebiesko, to znów różowo, aby wkońcu przemalować na zielono... Podobno z powodu zimy przerwano te zmiany dekoracyjne, z wiosną rozpocząć się ma ich ciąg dalszy. Do tego okazały się potrzebne granitowe schody, a tymczasem połowę biur wyniesiono z ratusza, bo nie mogły się w nim pomieścić i rozrzucono je po mieście. Lwów się wprawdzie nie rozwija, ale rośnie jego głowa do chorobliwych rozmiarów, wygląda na wodogłowie....

Jeszcze jest do dyspozycji odrestaurowany gmach pałacu Biesiadeckich, od kilku miesięcy ukończony, stoi pustką i czeka cierpliwie na swoje przeznaczenie. Bo dużym kosztem przebudowano ten budynek, ale nie wiedziano jakim ma służyć celom. Mówią, że odnowiony gmach ma być siedzibą prezydenta miasta. Myśl wspaniała, tego właśnie tylko miastu brakowało.... A gdy wymyśli się przeznaczenie temu budynkowi, remont kapitalny zacznie się od nowa.

Otóż na to wszystko potrzeba pieniędzy, trzeba dużo pieniędzy, a gdy się ma takich wykonawców robót jak „Technobruk" i takich administratorów jak Rybaków, pieniędzy rzeczywiście trzeba bardzo dużo, każdy zrozumie jak dużo....

Dlatego prezydjum miasta się głowi, skąd je wziąć? Powiedzonko „zastaw się, a postaw się" próbuje się wszelkiemi sposobami realizować. Wobec tego opracowano podniesienie dodatku do podatku od realności. Dotąd płaciło się 75 procent do tego podatku, a na przedmieściach 30 procent, chce się go podnieść na 100 proc. i 50 proc. Gdy wieść o tem gruchnęła po mieście, podniósł się gwałt. Uchwała podwyżkowa nie może przebrnąć sekcji finansowej rady miejskiej. Znów ją odroczono we wtorek. Wprawdzie klub sanacyjny uchwalił posłusznie głosować za podwyżką, ale modli się gorliwie, aby ktoś tę podwyżkę na radzie przewrócił. Bo rządzić to proszę bardzo, ale płacić, niech ręka boska broni.

W poszukiwaniu większych źródeł dochodu, psy też miały paść ofiarą.

Wiadomo, psy się wściekają. Ktoś w prezydjum miasta odkrył źródło wścieklizny i uczenie wykazał, że przyczyną wściekłości psów jest za niska opłata magistracka, trzeba opodatkować i psy łańcuchowe, bo te na uwięzi, nie płacąc wogóle do kasy magistrackiej, wściekają się wprost nagminnie....

Dzięki jednak interwencji sanacyjnego klubu społecznego, p. Drojanowski odstąpił od podwyższenia tej opłaty. Psy zostały uratowane, z kamienicznikami natomiast jest znacznie gorzej. Tu prezydjum miasta jest podobno nieustępliwe. Jest wobec tego poważne niebezpieczeństwo, że wścieklizna obejmie i tę część mieszkańców Lwowa.

Zima — mróz 12° C

We Lwowie już drugi dzień panuje zima. Mróz rankiem 8°, wieczorem dochodzący do 12°, daje się we znaki zbiedzonym bezdomnym szukającym schronienia po bramach, pasażach i dworcach.

Zima — już mróz i śnieg na ulicach, podwórzach i polach. A tu tyle nieopalonych mieszkań, a tu tyle bosych nóg, dzieci chcących iść do szkoły i starszych szukających grosza zarobku. Miljony bezrobotnych pozbawionych ciepłego pożywienia, w mrowiskach ciemnych miast tonie i ginie. Tysiące bezrobotnych pozbawionych dachu nad głową i ciepłego kąta, szukających schronienia w glinianakach opuszczonych cegielń, ściganych przez władze policyjne — kona powoli.

Zima — macocha jest zawsze jednaka. — Zima będzie taka jak 100 czy 50 lat temu, mimo, że fala krzywdy i ucisku rośnie z każdym dniem, mimo że system obecnego ustroju skazuje nas na życie bez praw.

Zima — zanik ochoty do walki i buntu, zima zwiastun białej śmierci.

Sport a polityka

W najbliższą niedzielę odbędzie się w Berlinie mecz w piłkę nożną polsko-niemiecki. W czasie, kiedy cały świat sportowy bojkotuje Niemcy, jedyna Polska wyrywa je z tego odosobnienia. Jest to zrozumiałe i naturalne jako wynik zmienionego nastawienia politycznego wobec Hitlera. Zawody te nie mają też nic wspólnego ze sportem, są imprezą wyłącznie polityczną. Przyznaje to prasa sanacyjna, robiąc w ten sposób z antypolitycznego — czy nie tak? — sportu coś zupełnie przeciwnego.

I tak pisze „IKC" w artykuliku pod tytułem „Znaczenie polityczne zawodów piłkarskich Polska—Niemcy", że — wedle wywodów hitlerowskiego pisma gdańskiego — spotkanie będzie miało **duże znaczenie polityczne,** ponieważ „pozwoli nieufnemu światu pokazać, że **w Niemczech nie rządzi teror, lecz porządek** i że Niemcy mają zdecydowaną wolę pokojową. Polscy goście będą w Berlinie traktowani jako mili koledzy sportowi". Jest to więc zwycięstwo propagandy Goebbelsa: wszystko, co się pisze w Niemczech, należy do „Greuelpropagandy".

Jeszcze silniej wyłazi w tem „spotkaniu sportowem" nuta polityczna wedle „Kurjera Polskiego", który pisze, że „w liście dziennikarzy sportowych, wybierających się do Berlina na mecz Polska—Niemcy, zaszły w ostatniej chwili **na życzenie czynników miarodajnych** pewne zmiany. Zadecydowały o nich względy, które w doborze osób, towarzyszących imprezom reprezentacyjnym, są od czasu objęcia władzy przez Hitlera, brane w Niemczech poważnie pod uwagę".

Znamienne też jest, że w pismach sanacyjnych w ostatnich dniach **zaprzestano prawie zupełnie pisać o Niemczech.** Podczas gdy do niedawna np. „IKC" dzień w dzień zamieszczał po kilka informacyj o terorze i gwałtach, dziś o tem cicho sza — widocznie także na skutek interwencji „czynników miarodajnych". Niema jak u nas: od najsilniejszej nienawiści do wybuchów miłości, tak sobie na komendę.

Celem odosobnienia Polski

Otrzymaliśmy artykuł następujący ob. B. Elmera; zamieszczamy go chętnie. Red.

W dniu ataku gazowego wzmocniło się wśród ludności Warszawy poczucie, jak groźną może być przyszła wojna i jak pożądanym jest pokój. Nazajutrz rano doniosły dzienniki, że właśnie w dniu ataku gazowego poseł polski w Berlinie p. **Lipski** zawarł z kanclerzem Rzeszy pewnego rodzaju „pokój". Niby jak w pogodnej sztuce teatralnej.

Na czem miałby ów „pokój" polegać? W pakcie polsko - niemieckim, podpisanym w Locarno, jest już zobowiązanie o załatwianiu sporów **bez stosowania siły**. W pakcie **Brianda, Kellogga** wojna jest zakazana. Ustna deklaracja pokojowa kanclerza Rzeszy **Hitlera** wobec posła polskiego jest więc **powtórzeniem** już przyjętych zobowiązań i nie wnosi **nic nowego** do sprawy bezpieczeństwa.

Zawiera nawet mniej niż **Hitler** ofiarował w jednem ze swych przemówień publicznych. Wyraził on bowiem gotowość zawarcia paktu nieagresji ze wszystkiemi państwami. Gdyby zapowiedziane rozmowy polsko - niemieckie przeszły na sprawę paktu nieagresji, to ceną wymaganą przez **Hitlera** byłoby tak zwane **równouprawnienie wojskowe**. To znaczy, za papier, zwany paktem nieagresji Polska musiałaby uznać już dokonane i dalsze zbrojenia Niemiec.

W oficjalnym komunikacie niemieckim jest jeszcze jeden punkt. Jest stwierdzenie **obustronnej woli,** żeby w sprawach obchodzących oba kraje **porozumiewać się bezpośrednio**. Zastanawiająca stylizacja! Rozumie się przecież samo przez się, że państwa, utrzymujące ze sobą stosunki dyplomatyczne, porozumiewają się ze sobą **bezpośrednio.**— Wszak od 7 lat porozumiewają się rządy „pomajowe" z rządami Rzeszy nie inaczej, jak **bezpośrednio.** Podkreślenie decyzji załatwiania spraw polsko - niemieckich w drodze **bezpośrednich** rokowań musi więc mieć **pewne znaczenie. Ale jakie?**

Istnieje w Polsce kompleks spraw politycznych, któremi Niemcy się interesują, jak mniejszość niemiecka, konwencja górnośląska, stosunek Polski do Gdańska. Jak długo Niemcy były członkiem Rady Ligi Narodów, to miały instytucję, przed którą Polskę pozywały lub pozywać mogły. Nim wstąpiły do Ligi, działały za pośrednictwem zaprzyjaźnionych państw trzecich. Ale obecnie, **gdy z Ligą zerwały,** nie wypada im, choćby pośrednio, do niej apelować.— Skazane są — w razie sporu — na bezpośrednie rokowania z Polską.

Stwierdzenie tego stanu rzeczy w komunikacie oficjalnym byłoby powszechnie zrozumiałe i znakomicie uwydatniłoby dobrą wolę i lojalność traktatową Polski. Natomiast ogólnikowa wzmianka o bezpośrednich t. j. dwustronnych rokowaniach wywołała powódź **szkodliwych dla Polski komentarzy** zagranicą, a poważne wątpliwości w niezależnej i opozycyjnej prasie polskiej. Nadano temu brzmieniu sens jakgdyby pewnej „ekstratury" **w stosunku do Francji i do „Małej Ententy"**. Prasa niemiecka z triumfem pisała o zerwaniu „żelaznego pierścienia", ukutego przez Francję i jej przyjaciół. O oderwaniu się Polski od polityki francuskiej pisały niektóre miarodajne pisma angielskie.

Najbardziej wypróbowane w wierności dla Polski pisma francuskie uderzyły na alarm.

Nie bez powodu. Okoliczności są bowiem wyjątkowe. **Hitler** zerwał z Konferencją Rozbrojeniową, wystąpił z Ligi Narodów, zmobilizował swój obóz do walki z Traktatem Wersalskim i o zbrojenia Niemiec. Równocześnie dokłada wszelkich starań, żeby świat, który mu nie ufa, przekonać, że żądanie „równouprawnienia wojskowego" t. j. zbrojeń nie zasługuje na podejrzenia i wcale nie stoi w sprzeczności z polityką pokojową. I w trzy dni po „plebiscycie", gdy świat cały jest w oczekiwaniu, **Hitler** pocznie, jawi się poseł polski na audjencji, żeby zaświadczyć w komunikacie zredagowanym za obopólną zgodą, że Polska ma zaufanie do zapewnień pokojowych **Hitlera.** Poczem p. minister **Beck** oświadcza za pośrednictwem PAT-a, że „polityka obydwu rządów czujnie i aktywnie dąży do zabezpieczenia jej przed możliwością jakiekolwiek napaści". Powstaje wrażenie, że tak zwane rokowania bezpośrednie, są rokowaniami odrębnemi.

I tu jest sedno rzeczy. Wiadomo bowiem, że polityka niemiecka dąży systematycznie do rozbicia francuskiego systemu bezpieczeństwa europejskiego. Hitleryzm obudził Europę z Francją i Anglją na czele z letargu i podkopał wiarę w stabilizację na zachodzie za cenę operacji dyplomatycznej na wschodzie. **Hitler,** nie mogąc w Paryżu kontynuować polityki „wolnych rąk" na Wschodzie, nie mogąc również przez Moskwę wywierać nacisku na Polskę, **próbuje ją odosobnić** przez bezpośrednie i odrębne rokowania z Warszawą.

Na czem oparł swe rachuby faktyczne? Sojusz polsko - francuski ma na celu utrzymanie wersalskiego „status quo" i gwarancję obopólnego bezpieczeństwa. Dyplomacja niemiecka wychodzi z przypuszczenia, że albo przyjaźń polsko - francuska jest dostatecznie podminowana albo przez zachęcanie do t. zw. samodzielności politycznej Polski można będzie tę przyjaźń jeszcze bardziej podminować. Odgłos w poważnej, wytrawnej a zarazem niezachwianie polonofilskiej prasie francuskiej wskazuje, że taktyka Niemiec wobec Polski jest zręczną i pełna niebezpieczeństw.

Do czego zmierza taktyka niemiecka? **Do odosobnienia Polski.** Do odosobnienia dyplomatycznego i militarnego. Co to znaczy? Do wytworzenia sytuacji, w której **Polska znajdzie się sam na sam z Niemcami.** Doniesienia prasy zagranicznej, że obecne polsko - niemieckie rokowania dotyczą zmian terytorjalnych na Wschodzie, są tylko oparte na domysłach. Niemniej jednak odzwierciedlają znane i faktyczne tendencje Niemiec. W dążeniu do odosobnienia Polski zmierzają Niemcy **Hitlera** do stworzenia sytuacji, w której „zaproponowałyby" osamotnionej Polsce rokowania o rewizję granic i w której mogłyby poprzeć swą „propozycję" przewagą wojskową, odzyskaną na podstawie t. zw. równouprawnienia. Nie trudno przewidzieć, jakie byłyby skutki, gdyby Niemcy zdołały do owej sytuacji doprowadzić.

Wszelka „ekstratura" Polski jest ułatwieniem gry niemieckiej. Stąd sensacyjne wrażenie pierwszej wizyty posła polskiego, p. **Lipskiego** w pałacu kanclerskim i zapoczątkowanych rozmów odrębnych. Czy ze strony polskiej to wrażenie było przewidziane?

Zarówno majowej jak i listopadowej wizycie posłów polskich w Berlinie nadała reżyserja berlińska znaczenie sensacyjne, nieproporcjonalne do przedmiotu rokowań. Nikt zaś nie umie odpowiedzieć, jaki realny interes ma polska dyplomacja, żeby sekundować przy owej inscenizacji, której wrażenie służy polityce Niemiec, a nie Polski. W polityce zagranicznej wiele bowiem waży opinja publiczna, zwłaszcza w krajach zachodnich, gdzie rządy z nią się liczą. Wrażenie raz utrwalone nie tak łatwo może być usunięte. Przyczem zachodzi niebezpieczeństwo, że w przyszłych rokowaniach Niemiec z wielkiemi mocarstwami fakt gotowości Polski do odrębnego ułożenia się z Niemcami **może być przyjęty do wiadomości** i nadać bieg rokowaniom przy „desinteressement" — (braku zainteresowania) w stosunku do Polski.

Polska opinja publiczna stoi niewzruszenie na gruncie najściślejszej przyjaźni i współpracy z Francją. Przetrwa ona niezłomnie w przekonaniu, że znajdzie pełne zrozumienie w opinji francuskiej. Dyplomatyczna gra przemija, żywotne interesy narodów zostają.

BENEDYKT ELMER.

Skutki „jedności narodowej"

Przyjechał ci do mnie jeden taki, radny miejski z Poznańskiego, z samego pogranicza. Kłopoty — powiada — mam, i to nie bylejakie. Siedli my; gadamy...

— Listę u nas — snuje ten swoją opowieść — pan starosta zrobił zgodną, żeby Niemcom zgodę w narodzie polskim wykazać; żadnych innych list u mnie w powiecie nie będzie, i kwita. No, i nie było... Wszyscy my trafili do rady miejskiej bez protestu; i przyjemność, i spokój...

Aż tu nazajutrz czytam — oczom nie wierzę — ogromnemi literami w naszej gazetce „sanacyjnej" na pierwszej stronicy:

„Wielkie zwycięstwo obozu prorządowego w Pipidówce Poznańskiej".

Trochę się zdziwiłem; jakże tak? jedność była przecie narodowa, a B.B., okazuje się, zwycięstwo odniósł...

Spojrzę potem na gazetkę endecką, co to jej ksiądz kanonik pomaga, i znowu widzę — litery, jak woły:

„Pipidówka Poznańska pozostała wierna sztandarom obozu narodowego".

Oj — myślę — nic jest dobrze; będzie — myślę — zaczepka.

No, i przyszła zaczepka...

***

Pan referent bezpieczeństwa przyjął mnie — można powiedzieć — grzecznie; rączki zacierał, nóżkami szargał, papierosikiem częstował.

— Pan szanowny—mówi — mandat radnego otrzymał; pan szanowny, naturalnie, do klubu B.B.W.R. przystąpić raczy; do województwa daliśmy już znać; pan wojewoda bardzo zadowolony; pan wojewoda napomknął nawet, że Pipidówka Poznańska — to perła korony polskiej... Pan szanowny deklaracyjkę tu oto podpisze...

I jakiści papierek pod nos mi tka.

Ja do niego grzecznie tak samo i łagodnie, że ja to jestem i narodowy, i bezpartyjny, i chrześcijański, ale że do żadnej partji rządowej, to jabym wolał tego, narazie, jeszcze nie... Rozejrzeć się... Pokombinować... z żoną tego...

A pan referent tylko rączki zaciera i oczkiem łypie.

— Podateczków — powiada — u pana szanownego nagromadziło się zaległych na tysiączków parę. Okólniczki teraz surowe. Tu — powiada — podateczki, a tu — powiada — deklaracyjka. Grzecznie — trzeba przyznać — prosił.

***

— A ty co?

— Cóż ja? ja podpisałem...

— A endek co?

— Endeki? powiedzieli, że jestem żydowski parobek, spytali, czy Wiślicki mnie już obrzezał i powiedzieli, że młody „Obwiepol" zęby mi wybija.

— No, a ty co?

— Ja? przyjechałem do ciebie po radę...

***

— Rada — mówię — prosta; bądź tymczasem — mówię — do połowy, bracie, bebekiem, a od połowy endekiem. W Pipidówce Poznańskiej nikt nie zauważy różnicy; będziesz w obu połowach i narodowy, i chrześcijański, i bezpartyjny, i... niezależny; toż zrobiliście razem „jedność narodową", żeby Hitlera postraszyć...

***

Bardzo był wdzięczny.

Bo i pan wojewoda nie zmarszczy brwi, i młody „Obwiepol" zębów nie wybije.

ARCHIWISTA

Karjera nieznanego dziennikarza niemieckiego

Podczas wojny światowej czynny był w Niemczech w dziale propagandy patrjotycznej, wygłaszając odczyty aneksjonistyczne niejaki dr. Edward **Stadtler.** Odczytami swemi dr. Stadtler ani się nie wsławił, ani popularności nie zyskał, a po wojnie nikt nic o nim nie słyszał.

Później pomiędzy wieloma perjodykami, jakie pojawiły się w Niemczech, ukazało się także czasopismo p. t. „Der Ring". Widziano je w kioskach; być może, że miało nawet czytelników, ale wielkiego zainteresowania nie wywołało. Dopiero w roku 1932 po przepędzeniu Brüninga i gdy Papen został kanclerzem, ogół dowiedział się się o istnieniu „Klubu Panów" (Herrenklub), którego członek objął najwyższe stanowisko w Niemczech po to, żeby rozwiać wszelkie iluzje, jakie kto jeszcze żywił, że przysięga na wierność konstytucji do czegokolwiek obowiązuje.

„Der Ring" był właśnie organem „Klubu Panów", którego członkowie reprezentowali grube kapitały niemieckie.

Dr. **Stadtler,** mąż z czasopisma „Der Ring", bez długich namysłów znalazł się wkrótce wśród wyznawców **Hitlera,** a po wyborach — w Reichstagu.

W parlamencie niemieckim nie było nic do robienia. Mówił wyłącznie **Hitler,** a sprawy „palące" załatwiał sam **Goering...** Dr. Stadtlera, jako zawodowego dziennikarza i wydawcę zrobiono zarządcą firmy „Ullstein". Tymczasem akcja „ujednostajnienia" prasy pogrzebała „Tempo" oraz „Vossische Abendblatt"; przypieczętuje ona także ruinę dzienników „Morgenpost" i „Illustrierte", które swojemi rekordowemi nakładami 700.000 i 2.500.000 pozwalały wydawnictwu Ulsteina na pokrywanie strat ponoszonych na wydawnictwach „Vossa".

„Ujednostajnionych" dzienników wszyscy w Niemczech mają po uszy. Chcieliby dowiedzieć się słowa prawdy, przeczytać coś dobrego, ale sprawy ducha w Trzeciej Rzeszy nie są dobrze widziane. I kto wie, jak długo obywatel niemiecki będzie jeszcze musiał czekać na słowo prawdy i na dobrą książkę.

Narazie dr. **Stadtler** jeszcze pływa i jest „dyktatorem" prasowym.

Rozporządzenie o zaległościach podatkowych

MA SIĘ UKAZAĆ W NAJBLIŻSZYCH DNIACH

W dniach najbliższych ma się wreszcie ukazać przygotowywane już od miesięcy rozporządzenie ministra skarbu w sprawie zaległości podatkowych. Odnosić się ono będzie do zaległości z przed 1 października 1931 r. w podatkach bezpośrednich, to znaczy gruntowym, od nieruchomości, przemysłowym, dochodowym i majątkowym, oraz podatku od spadków i darowizm. Rozporządzenie określi bliżej, co należy uważać za zaległości. Co zaś do spłaty ich ustala spłatę w dwudziestu ratach półrocznych, poczynając od 1 stycznia 1935, o ile chodzi o zaległości od rolników i właścicieli budynków, dające się zabezpieczyć hipotecznie. Płatnikom, którzy nie posiadają majątku nieruchomego, umarza się z urzędu czwartą część zaległości, a resztę rozkłada się na dwanaście rat kwartalnych, również poczynając od 1 stycznia 1935. W ten sposób w pierwszej kategorji spłaty zostają rozłożone na dziesięć lat, w drugiej na trzy lata. Ulgi nie będą stosowane, o ile zaległości powstały wskutek jawnej złej woli płatnika. Czy taki wypadek zachodzi, oceniać będzie ministerstwo skarbu, względnie Izby skarbowe, a w zakresie podatków samorządowych wojewodowie.

Pożyczka wewnętrzna i polisy ubezpieczeniowe

SENSACYJNE INFORMACJE SANACYJNEGO PISMA

Łódzki „Głos Poranny" podaje:

„W tych dniach sfinalizowana zostanie sensacyjna umowa, zawarta pomiędzy ministerstwem skarbu i głównym komitetem pożyczki narodowej z jednej strony, a niektóremi większemi Towarzystwami Ubezpieczeniowemi z drugiej strony.

Każdy subskrybent pożyczki, który podpisał jej conajmniej na sumę 500 złotych, może cedować swe prawa na odnośne Towarzystwo Ubezpieczeń, które wzamian za tę cesję wydaje mu polisę życiową na sumę o około 50 procent wyższą od sumy pożyczki, płatną po upływie dziesięciu lat, a więc 2 stycznia 1944 r., który to termin zbiega się dokładnie z ostatecznym terminem spłaty obligacji pożyczki narodowej przez skarb państwa. Na wypadek wcześniejszej śmierci cała umowa polisy płatna jest natychmiast w gotówce, w złotych w złocie.

Po zawarciu umowy z towarzystwem subskrybent będzie musiał w dalszym ciągu wpłacać swe raty, przypadające z tytułu pożyczki i z chwilą niezapłacenia kolejnej raty polisa traci swą moc. Jednocześnie należy zaznaczyć, że subskrybent wraz ze wszystkiemi prawami zrzeka się na rzecz Towarzystwa również należności przypadających z tytułu kuponów odsetkowych.

Przypuszczalnie umowa ta wejdzie w życie za kilka dni i pierwsze transakcje cesyjne będą mogły być dokonane już w ciągu przyszłego tygodnia".

—ooo—

Sesja międzynarodowej konferencji pracy

TEMATEM OBRAD BĘDZIE SPRAWA SKRÓCENIA CZASU PRACY

Na 11 maja 1934 wyznaczony został termin otwarcia sesji Międzynarodowej Konferencji Pracy w Genewie.

Program obrad przewiduje między innemi sprawę skrócenia czasu pracy, która stanowiła już przedmiot obrad konferencyj poprzednich; obecnie sprawa ta załatwiona ma być ostatecznie w formie projektu międzynarodowej konwencji. Następnie rozpatrywany ma być projekt konwencji w sprawie ubezpieczenia na wypadek braku pracy opracowany przez Międzynarodowe Biuro Pracy na podstawie opinji poszczególnych rządów, zagadnienie rozszerzenia spisu chorób zawodowych, uprawniających do odszkodowania na podstawie konwencji z roku 1921, dalej zagadnienie zachowania uprawnień do rent inwalidzkich przez robotników-obcokrajowców, którzy przenosili się z jednego kraju do drugiego.

Międzynarodowa Konferencja Pracy powziąć ma również uchwały w sprawie zakazu zatrudniania kobiet w kopalniach pod ziemią, oraz w sprawie częściowej zmiany konwencji o pracy nocnej kobiet. Program obrad przewiduje wreszcie dyskusję nad organizacją i skoordynowaniem robót publicznych krajowych i międzynarodowych na podstawie specjalnego raportu opracowanego przez Międzynarodowe Biuro Pracy, oraz dyskusję nad sprawozdaniem dyrektora MBP i działalnością Międzynarodowej Organizacji Pracy.

—ooo—

Rozłam w kościele protestanckim

Biskup Hossenfelder zgłosił ustąpienie ze stanowiska ministra dla spraw kościelnych. Rozłam w Kościele protestanckim robi wielkie postępy. Walka toczy się między ortodoksyjnymi protestantami, którzy za podstawę religji uznają stary testament, a tzw. niemieckimi chrześcijanami, którzy odrzucają stary testament jako „wymysł żydowski". Na czele ortodoksów stoi biskup krajowy Müller, zaś biskup Hossenfelder stał na czele „niemieckich chrześcijan". Widocznie pierwszy kierunek okazał się silniejszy.

Berlin, 30 listopada. Ewangelicka informacja prasowa donosi, że ministerstwo duchowne, tj. konsystorz niemieckiego Kościoła ewangelickiego podało się **do dymisji**. Biskup kościoła ewangelickiego Rzeszy dymisję przyjął, zwracając się do członków ministerstwa duchownego o pozostanie na swych stanowiskach do chwili nowego obsadzenia ich urzędów.

Ludendorff w obozie koncentracyjnym?

W kołach emigracji niemieckiej krąży pogłoska, że generał Ludendorff jeszcze przed kilku tygodniami został aresztowany i odstawiony do obozu koncentracyjnego w Dachau. Organ jego „Ludendorffs Volkswarte" został zamknięty, majątek jego skonfiskowany.

Gdyby ta pogłoska sprawdziła się, byłby to szczyt niewdzięczności ze strony Hitlera. Dopiero w październiku hitlerowcy obchodzili dziesięciolecie puczu w Monachium, na którego czele stali Hitler i Ludendorff, obaj „walecznie" uciekli, gdy policja wystąpiła, obaj poszli do więzienia — swoją drogą, nie na zbyt długo. Teraz miałby Hitler zamknąć swego sojusznika do najgorszego obozu koncentracyjnego? Przecież ludzie wiedzą, że dziesięć lat temu Hitler był sobie zwyczajnym agitatorem i mówcą wiecowym, podczas gdy Ludendorff, mimo przegranej wojny, był sławnym generałem, niedawnym dyktatorem cesarskich Niemiec.

Tak zmieniają się czasy: były kapral zamyka do więzienia byłego prawdziwego naczelnego wodza, jakim był Ludendorff obok figuranta Hindenburga. I jeszcze jedno: Ludendorff był pierwszym, który po przegranej wojnie podniósł hasło nieuznania traktatu wersalskiego i przywrócenia powszechnej służby wojskowej. Temi hasłami szermował Hitler, zanim został kanclerzem, a teraz swego nauczyciela skazuje na ciężkie roboty, a może i na odbieranie szturchańców od SA.

Ludendorff liczy obecnie 67 lat.

Prasa amerykańska a uznanie Sowietów

Z pośród 1.139 czasopism amerykańskich, które brały udział w specjalnej ankiecie, dotyczącej kwestji uznania Sowietów, 718 zajęło pozytywne stanowisko, 306 negatywne, a 29 obojętne.

Ciekawe są motywy, jakie podawały niektóre opozycyjne czasopisma. Tak np. pewien dziennik uzasadniał swoje stanowisko tem, „że Rosja nie wierzy w Boga". „Press" wychodząca w Bristolu (Connecticut) powołuje się na „święty charakter rodziny".

Nakoniec „Gazette Times" z Corvallis odpowiedziała w następujący sposób: „Jesteśmy już tak radykalni, że wątpliwem jest, czy Rosja nas zechce uznać".

Stefan i Jerzy

Prasa zagraniczna podaje list Stefana Dymitrowa, bułgarskiego komunisty, skierowany do Bungera, prezydenta senatu karnego. List ten, którego kopję posłano Jerzemu Dymitrowowi i Teichertowi, podajemy w dosłownem tłumaczeniu:

„Z gazet dowiaduję się, że świadek Dreszer oświadczył przed sądem, jakoby kilka dni przed pożarem Reichstagu widział Torglera w towarzystwie Dymitrowa, w którym poznał znanego mu z dawnych fotografij osobnika, jaki dokonał zamachu na katedrę sofijską, Stefana Dymitrowa. Zaznaczam, że oskarżony Jerzy Dymitrow niema nic wspólnego ze mną: Stefanem Dymitrowem. Jerzy opuścił Bułgarję w r. 1923 i w sprawie zamachu na katedrę nigdy nie został skazany ani nawet oskarżony. Tym, który w związku z zamachem był ścigany, jestem ja, Stefan Dymitrow. Sąd może się o tem przekonać przez porównanie zdjęć moich jakie znajdują się w książce wydanej przezemnie w r. 1925 z fotografją, którą załączam. Ja jestem tym, który został postawiony w stan oskarżenia i skazany zaocznie na śmierć za czyn, z którym niemam nic wspólnego. Opuściłem Bułgarję w r. 1925. Rządowi bułgarskiemu był wyrok śmierci potrzebny, aby usprawiedliwić mordy na setkach i tysiącach chłopów i robotników bez wyroku. Fotografje dowodzą, że niema żadnego podobieństwa między mną a Jerzym, i że świadek nie mógł widzieć Jerzego, gdyż nie jesteśmy do siebie podobni, ani mnie, ponieważ od roku 1925 przebywam bez przerwy w Moskwie".

List ten wysłany 6 listopada, nie został ze znanych względów włączony do akt oficjalnych procesu lipskiego.

Kronika tarnowska

—o—

ROBOTNICY PIEKARSCY PRZED SĄDEM.

W sądzie okręgowym przed sędzią dr. Rogożem zajęło ławę oskarżonych 7 robotników piekarskich oskarżonych o opór przeciw policji orez o niebezpieczne pogróżki. Akt oskarżenia uzasadniono tem, że dnia 29 marca br. oskarżeni napadli kupca Mehrera, który sprowadził mace zpoza Tarnowa, a to w tym celu, by mu uniemożliwić rozsprzedaż tych mac. Nadszedł posterunkowy PP, by przywrócić spokój. Wtedy jeden z oskarżonych, **Weissman** zamierzył się na posterunkowego żelaznym drągiem, a inni zachęceni tem, rzucili się na posterunkowego i pobili go. Przybyła dopiero większa ilość policji i przywróciła spokój. Nadto oskarżeni mieli grozić zabiciem Mehrerowi. Oskarżeni wyjaśnili, że jeden z nich miał upoważnienie ze starosta, by kontrolować, czy kupcy nie sprowadzają macy z miast obcych, potęgując bezrobocie w Tarnowie. Od sprowadzanych mac miała być brana opłata po 50 gr. od kilograma na rzecz bezrobotnych. W wykonaniu kontroli zażądano od Mehrera okazania transportu towaru, czemu ten odmówił. Wówczas robotnicy zawiesili kłódkę na jego składzie. Zeszło się więcej ludzi, wkroczyła policja. **Policjanci ranili kilka osób.** Robotnicy rzucili się na policjantów, rwąc na nich ubranie i uzbrojenie. W toku rozprawy doszło do konfrontacji posterunkowych, albowiem sprzecznie zeznawali. Świadkowie stwierdzili, że część oskarżonych nie brała udziału w zajściach tylko, że policja nazajutrz aresztowała tych, co przy wypieku mac pracowali. Po wywodach obrońcy mgr. Mütza sąd ogłosił **wyrok**, mocą którego skazano Hermana Weissmana na 3 miesiące aresztu, Bernarda Kama na 7 miesięcy więzienia, Markusa Angera na 2 miesiące aresztu i Berla Aspisa na 4 miesiące więzienia. Skazanym zawieszono wykonanie kary. Resztę oskarżonych uniewinniono. W stosunku do zasądzonych sąd zastosował nadzwyczajne złagodzenie kary, przyjmując, że w danym wypadku chodziło o obronę praw ekonomicznych robotników, którzy miesiącami czekają, by pracę uzyskać. Bronili oskarżonych **mgr. Mütz i dr. Anatstein.**

Państwo a folwark

Z racji 15-lecia niepodległości jeden z dygnitarzy „sanacyjnych" wygłosił przez radjo prelekcję o konstytucji (tylko panom z „sanacji" wolno korzystać z radja do celów propagandowych).

Prelegent hojnie szafował frazesami „państwowemi", w rodzaju: „państwo jest przecież własnem i najwyższem dobrem (obywatela)"; państwo jest „wspólnem dobrem narodowem" i t. p. Właśnie w Polsce „sanacyjnej" frazesy takie są bardzo na miejscu i liczyć mogą na poklask powszechny. Mimowoli przypomina się śpiew więźniów z „Kapitana z Köpenick"...

Prelegent mniej mówił o tem, czem ma być nowa konstytucja, niż o tem czem być nie powinna.

A więc nie powinna przesądzać ustroju ekonomicznego państwa. Zdawałoby się, że zasada bardzo liberalna, że „sanacja" nie chce się wiązać z ustrojem kapitalistycznym i pozostawia furtkę dla wszelkich możliwości. Ale to tylko złudzenie.

Prelegent wyjaśnia bowiem, że do organizmu państwowego nie można stosować zasad, „urągających poprostu pojęciom o prawidłowej organizacji pierwszego lepszego przedsiębiorstwa prywatnego: fabryki, spółki akcyjnej, folwarku lub banku".

Otóż to zestawienie państwa z folwarkiem prywatnym *przesądza właśnie ustrój ekonomiczny* państwa w mającej kiedyś ujrzeć świat — konstytucji „sanacyjnej". Prawidłowa organizacja przedsiębiorstwa prywatnego ma na celu największy zysk przedsiębiorcy. Powinna mieć na względzie także dobro konsumenta, ale to w czasach dzisiejszych jest coraz większą rzadkością. Jeżeli się tedy porównywą państwo z dobrze gospodarowanym folwarkiem prywatnym, to — stosując najdalej idące okoliczności łagodzące — trzeba powiedzieć, że prelegentowi chodzi o każdym razie o nietykalność własności prywatnej i kapitalizmu, w przeciwnym razie bowiem porównanie nie miałoby sensu. Zresztą praktyka dotychczasowa rządów „sanacyjnych" na której prelegent buduje swą konstytucję, mówi sama za siebie. Ale w takim razie pocóż wmawiać w biednych obywateli, że konstytucja nie będzie przesądzała ustroju ekonomicznego?

Tamci bardziej, że prelegent zapowiada *utrwalenie dyktatury* w nowej konstytucji. Nikt o tem nie wątpił. Ale dyktatura „sanacji" to dyktatura klas posiadających, to „przesądzanie ustroju ekonomicznego", nie pozostawiające nic do życzenia.

Konieczność dyktatury motywuje dygnitarz „sanacyjny" tem, że Polska sąsiaduje z narodami, „zorganizowanemi w ustrój państwowy silny, rządzonemi przez rządy reprezentujące niewątpliwie trwałość i ciągłość prac, oraz możność szybkiej decyzji".

W zdaniu tem maluje się cała płytkość „sanacji". Stawianie na jednym poziomie hitleryzmu i sowietów jedynie dlatego, że łączy je dyktatorska forma rządzenia, nie wytrzymuje krytyki. Sowiety — źle czy dobrze— dążą do przyszłości, do nowych form społecznych, hitleryzm zaś chce cofnąć społeczeństwo wstecz. Wiara w trwałość hitleryzmu, to wiara — samobójców. Ale „sanacja" chwyta się wszelkiej dyktatury dla usprawiedliwienia i utrwalenia własnej, chwyta się formy, zapominając o treści, zapominając o tem, że Polska, znajdując się między dwiema dyktaturami o sprzecznej treści społecznej, musi sama określić swoją treść społeczną, któraby *górowała nad sąsiadami*. A taką treścią jest *demokracja społeczna.*

Jeżeli jednak „nie przesądza się ustroju ekonomicznego", co w praktyce oznacza przesądzanie na rzecz kapitalizmu, a zarazem obstaje się przy dyktaturze, to w warunkach obecnych rzuca się Polskę w objęcia *hitleryzmu*, co też obserwujemy w ostatnich posunięciach Polski i Niemiec. Do czego to doprowadzić musi — zbyteczna tłómaczyć.

Siedmioletnia „praca" obozu rządzącego nad konstytucją doprowadziła więc do tego, że konstytucja ta będzie robiona na miarę „niewątpliwej trwałości" hitleryzmu! Bogaty, imponujący plon! Szczęść Boże i.... Hitler!

(jmb.).

Karbid
w rękach „obcej agentury"

Dziś więc Sąd Kartelowy rozpatrywać będzie wniosek Ministra Przemysłu i Handlu, **rozwiązania** umowy między **Państwową Fabryką Zw. Azotowych w Chorzowie** a firmą **„Elektro"** w Łaziskach na Śląsku, dotyczącej **rezygnacji** przez Chorzów z produkcji karbidu, na rzecz **Elektro — Łazisk.**

O szczegółach tej tranzakcji pisaliśmy wczoraj.

Sąd kartelowy rozpatrywać będzie merytorycznie skargę Min. Przemysłu i Handlu. Nie zostaną jednak widocznie ujawnione szczegóły towarzyszące zawarciu tej umowy. Ministerjum Przemysłu i Handlu odmawia jakichkolwiek informacyj dotyczących całej tej sprawy. Do wiadomości opinji publicznej przeniknęły tylko niektóre fakty, podane zresztą przez nas wczoraj.

Ze stanu faktycznego wynika, że **Państwowa Fabryka Zw. Azotowych w Chorzowie** zawarła umowę z firmą **„Elektro".** „Elektro" w Łaziskach na Śląsku **jest firmą niemiecką. Na rzecz niemieckiego przedsiębiorcy „Chorzów" zlikwidował dział produkcji karbidowej. Od niemieckiej firmy Chorzów w ciągu trzech lat pobrał przeszło dwa i pół miljona złotych** tytułem odszkodowania za zrezygnowanie z produkcji karbidu i za zrzeczenie się przywileju monopolistycznego na rzecz **„Elektro".**

Kto za to ponosi odpowiedzialność? Kto na rzecz „obcej agentury" zawarł tak niekorzystną umowę? Kto doprowadził do zamarcia Chorzowa, wyludnienia murów fabryki?

Nie możemy zapominać o tem że Chorzów wybudowany był przez Niemców w 1914 — 1918 r. (a więc w okresie wojny światowej) i stanowił wielką fabrykę, gdzie wyrabiane były **wojenne środki chemiczne.**

Polska niepodległa wypłaciła Niemcom **olbrzymie odszkodowanie** za przejęcie Chorzowa. Sejm uchwalił nawet wielomiljonowe kredyty specjalnie dla Chorzowa, aby fabrykę tę wyposażyć pod względem technicznym i dostosować do potrzeb. Zakupiono wówczas drogocenne platynowe siatki, które dziś są bezużyteczne.

Dziś Chorzów jest prawie nieczynny. Przed zawarciem umowy w Chorzowie pracowało przeszło 2 tysiące robotników. **Obecnie liczba zatrudnionych zmalała do 250 robotników.**

Produkcja karbidu z rąk państwowej fabryki przeszła w ręce niemieckiego przedsiębiorstwa prywatnego.

Pod każdym względem tranzakcja ta była niedopuszczalna. Karbid bowiem jest artykułem zbyt poważnym, aby można było tak lekkomyślnie wyrzekać się jego produkcji.

Karbid — jest produktem wyjściowym dla otrzymania wapna azotowego oraz **acetylenu.** Wapno azotowe odgrywa wielką rolę, w przemyśle cjanowym, gdyż m. in. otrzymuje się z niego **amoniak,** jeden z podstawowych produktów przy fabrykacji gazów. Karbid otrzymuje się przez spalanie w temperaturze łuku Volty (2.400 — 3.400 stopni) wapna palonego i węgla. Karbid z wodą wywiązuje **acetylen - gaz,** który może być zastosowany do celów oświetleniowych.

Jeżeli przez mielony karbid przepuści się **azot** otrzymuje się nawóz sztuczny.

Acetylen zaś, produkt rozkładu karbidu z wodą, jest pierwszorzędnej wagi produktem chemicznym.

Przez operacje chemiczne otrzymuje się z niego **alkohol techniczny,** bardzo **tani surowiec,** mający wielkie zastosowanie w przemyśle wojennym.

Przez chlorowanie acetylenu (poddanie działaniu chloru) otrzymuje się półprodukty, mogące być użyte do wyrobu **barwników i środków trujących.**

Niemcy używają acetylenu do wyrobu gazów bojowych, i stanowi on w przemyśle wojennym niemiecki produkt wielce wartościowy o olbrzymich możliwościach praktycznych, gdyż jest najczynniejszym środkiem chemicznym.

Ministrami, którzy kierowali Ministerjum Przemysłu i Handlu w okresie „pomajowym" byli pp.: **Kwiatkowski, Prystor i gen. Zarzycki. Ten** ostatni występuje o unieważnienie umowy.

Kto dopuścił do oddania w ręce zagranicznego kapitału fabrykacji produktu, o tak wielkiem znaczeniu dla kraju? **A. O.**

M. SAŁTYKOW - SZCZEDRIN. 2)

Liberał

Z rosyjskiego tłumaczył St. Leśniewski.

(Dokończenie).

— Na litość boską! Co tu teraz mówić o czystości! Z jakim to zapasem wyszedłem w drogę, a skończyłem na tem, żem cały w drodze potracił. Najpierw działałem „w miarę możności", następnie zjechałem na „choć cokolwiek" — czyżby można było zejść jeszcze niżej?

— Rozumie się, że można. Chcesz li, naprzykład, „w przystosowaniu do podłości?"

— Jakże to?

— Bardzo prosto. Mówisz, żeś przyniósł nam ideały, my zaś odpowiadamy: ślicznie, tylko jeśli chcesz, abyśmy sprzyjali, to działaj w przystosowaniu.

— Więc?

— To znaczy ideałami się nie pysznij, a wedle naszej skali je przykrój i działaj w przystosowaniu. A później, być może, my, jeśli korzyści zobaczymy... My, bracie, również szczwane wilki, projektodawców nieraz widywaliśmy! Niedawno zjawił się do nas podobnie generał Krokodiłow: „panowie — mówi: — mój ideał — więzienie! Proszę bardzo!" Uwierzyliśmy z głupoty, a teraz siedzimy u niego pod kluczem.

Mocno się zamyślił liberał, usłyszawszy te słowa. I tak już z jego pierwotnych ideałów pozostały jeno same etykiety, a tu jeszcze podłość wyraźną dla nich zalecają! Toż przecie w ten sposób nim się obejrzysz sam trafisz między podleców. Boże oświeć.

Miarodajni zaś ludzie, widząc jego zamyślenie, poczęli ze swej strony naciskać:

— Jeśliś ty, liberale, piwa nawarzył, to teraz nie mędrkuj wypij do dna! Tyś nas na pokuszenie wodził, przywróć nam teraz spokój... działaj!

I począł działać. A zawsze w przystosowaniu do podłości. Spróbuje czasami, wstyd powiedzieć, bokiem umknąć, lecz miarodajny człowiek zaraz go za rękaw: „a ty gdzie liberale, oczyma strzyżesz? Patrz prosto!

Szły tym trybem dni za dniami, za nimi zaś postępowała również naprzód sprawa postępu „w przystosowaniu do podłości". O ideałach nie było już mowy — została tylko nikczemność — ale liberał mimo to nie tracił ducha. „Cóż stąd, żem swoje ideały po uszy w błocie unurzał? Natomiast ja sam stoję nietknięty, jak posąg! Dzisiaj w błocie się unurzam, lecz jutro wyjrzy słoneczko, wysuszy błoto — i jam znowu junak nad junaki!" Miarodajni zaś ludzie słuchali jego przechwałek i potakiwali mu: „właśnie tak!"

I szedł on kiedyś ulicą ze swoim przyjacielem o ideałach z przyzwyczajenia rozprawiał i swoją mądrość nadewszystko wynosił. Gdy w tem poczuł, jakby mu na policzek prysnęło bryzgami. Skąd? dlaczego? Spojrzał liberał w górę: nie deszczyk li czasami? Widzi jednak, że na niebie ani chmurki, a słoneczko płomienne igra na zenicie. Wietrzyk zaś chociaż i powiewa, ponieważ jednak zakazano wylewać pomyje z okien, zatem podejrzenie paść nie mogło i na taką operację.

— Co za dziwo! — rzecze liberał do przyjaciela: — deszczu niema, pomyj niema a mnie na policzek bryzgi lecą!

— A widzisz, tam za węgłem zaczaił się niejaki człowiek, — odrzekł przyjaciel: — to jego sprawka! Zachciało mu się plunąć na ciebie za twoje liberalne czyny, lecz zabrakło mu odwagi zrobić to otwarcie. Otóż on „w przystosowaniu do podłości" z za węgła właśnie plunął i bryzgi wiatr poniósł na ciebie.

Z kraju i ze świata

—o—

REWINDYKACJA KSIĘGOZBIORU ZALUSKICH. Według ostatnich, nadeszłych do Warszawy sprawozdań o pracach znajdującej się w Sowietach polskiej komisji rewindykacyjnej, komisja odnalazła w Leningradzie już około 30.000 dzieł słynnego księgozbioru Załuskich, wywiezionego do Rosji po rozbiorach. Pierwsze transporty odzyskanych książek, wśród których znajdują się dość cenne unikaty, mają nastąpić w początkach stycznia przyszłego roku. Zabytki przekazane będą Bibljotece Narodowej w Warszawie.

JAK COŚ UKRADNĄ POSŁOWI ANGIELSKIEMU, NATYCHMIAST SIĘ ODNAJDZIE. — Zagadkowa kradzież walizki, należącej do konsula angielskiego p. Savary, wydarzyła się podczas przewożenia rzeczy z komory celnej do konsulatu przy Aleji Jerozolimskiej w Warszawie. Gdy platforma z rzeczami znalazła się przed domem Nr. 69 przy ul. Niskiej, podbiegło kilku ludzi, z których jeden chwycił walizkę i rzucił się do ucieczki. — Zaalarmowana przez woźnicę policja wszczęła natychmiastowy pościg, jednakże sprawcy kradzieży nie udało się ująć, jedynie znaleziono walizkę, porzuconą w ubikacji ogólnej pobliskiego domu. — Walizka była otwarta, ale nic z niej nie zrabowano.

NIEZWYKŁY STRAJK KELNERÓW. W znanej cukierni Lardellego w Warszawie na rogu ul. Marszałkowskiej a Aleji Jerozolimskiej wybuchł strajk kelnerów i kelnerek na tle ekonomicznem. Ponieważ właściciel odmówił pertraktacyj, kelnerzy zebrali się w jednym z rogów kawiarni, nie reagując na wezwania. Gdy nazajutrz rano zajrzano do kawiarni, strajkujący siedzieli w tym samym rogu, ziębnięci i głodni. Strajk trwa dalej.

WRZĄCĄ WODĄ OBLALI KOMORNIKA. Do zajścia doszło podczas eksmisji rodziny Fojutowskich w Mamliczu, w powiecie szubińskim. Komornik sądowy Wacław Szałek z Łabiszyna miał eksmitować Fojutowskich. Cała rodzina, składająca się z pięciorga osób, stawiła zacięty opór. Piotr Fojutowski i jego żona Magdalena oblali komornika wrzącą wodą i poparzyli go dotkliwie na głowie i szyi. W rezultacie tych zajść aresztowano całą rodzinę. Wszystkich obwinionych o zbiorowy opór odstawiono do sądu grodzkiego w Łabiszynie.

„INTELIGENTNA" ROZMÓWKA I KRWAWY FINAŁ. Donoszą z Warszawy: Przed sądem stanął w charakterze oskarżonego o zabójstwo 26-letni Stanisław Nowak. Któregoś dnia Nowak spotkał się na drodze ze swoim antagonistą Piotrem Góreckim. Między przeciwnikami wywiązał się następujący djalog:

— Te, Amerykan.
— Tyś mocny?
— Toś ty mocny.

Djalog zakończył Górecki słowami:

— Jakeś mocny, no to bij — i wsadził „chojracko" ręce w kieszenie.

Nowak nie dał się długo prosić. Wziął kamień i uderzył Góreckiego w głowę. Górecki padł zalany krwią, a wezwany lekarz stwierdził śmierć. Sąd okręgowy skazał Nowaka na 2 i pół roku więzienia. — Sąd apelacyjny karę tę obecnie zatwierdził.

WIELKA AFERA PRZEMYTU NARKOTYKÓW zatacza coraz szersze kręgi. Na terenie Warszawy w wyniku rewizji aresztowano dwanaście osób. Tymczasowo opieczętowane zostały dwa składy apteczne. Wstępne dochodzenie ujawniło niepraktykowane dotąd sposoby przemytu, których szczegóły nie mogą być ujawnione ze względu na toczące się śledztwo. Równocześnie zlikwidowano szajkę przemytników kokainy na Pomorzu. Narkotyki przeprowadzane były z zagranicy drogą morską do Gdyni. Nielegalny przemyt kokainy odbywał się z Niemiec. W związku z tem osadzono w areszcie bandę przemytników, składającą się z 4 osób.

ARESZTOWANIE HURTOWNIKA PERFUMERYJNEGO PRZED UCIECZKĄ DO PALESTYNY. Duże poruszenie wśród kupców wywołała wiadomość o aresztowaniu znanego hurtownika perfumeryjnego J. Rozenberga, właściciela składu, przy ul. Skórzanej w Warszawie. Z nakazu władz prokuratorskich uwięziony został J. Rozenberg w przededniu ucieczki do Palestyny. Aresztowanie spowodowane zostało skargami kilku fabryk, których odbiorcą był Rozenberg. Jak się okazuje, w ostatnich czasach zakupił on towary wartości około 100.000 złotych i rozpoczął szybką likwidację swoich interesów. Poinformowani o tem wierzyciele śledzili Rozenberga i przed odjazdem zawiadomili o zamierzonej ucieczce policję. Wierzycielom udało się również odnaleźć w różnych miejscach towary.

WYKONANIE WYROKU ŚMIERCI. W Rzeszowie stracono bandytę Kunysza, skazanego na śmierć za morderstwo rabunkowe.

PRZEBITY PRZEZ POLICJANTA. Posterunkowy Wincenty Majcher w Nadwórnej, przebił bagnetem w brzuch Michała Melnyka, gdy ten nie chciał się wylegitymować.

NADUŻYCIA W GIMNAZJUM W RYBNIKU. W ostatnich dniach wykryto w miejscowem gimnazjum, którego dyrektorem jest p. Kądziel, — wielkie nadużycia finansowe, sięgające kwoty 25 tysięcy złotych. W związku z tem zawieszono w urzędowaniu kierownika gimnazjum p. Kądziela.

ROZWIĄZANA ZAGADKA ZNIKNIĘCIA CHŁOPCA W POZNANIU. Zagadka tajemniczego morderstwa w Poznaniu na ul. Przemysłowej 29, dokonanego na Marji Ogrodowskiej w połowie września br., zajmuje nadal władze śledcze. Najciekawszym zwrotem w całej sprawie jest odnalezienie zwłok Stasia Ogrodowskiego, który w tajemniczych okolicznościach zaginął równocześnie z tragiczną śmiercią jego matki. Zwłoki Stasia Ogrodowskiego znaleziono na polach pomiędzy Sołaczem a Jeżycami w stanie zupełnego rozkładu. Porzucono je tam w krzakach, a dopiero pewien przechodzień, zbierający wiklinę na miotły, odnalazł trupa nieszczęśliwego dziecka. Na miejsce znalezienia zwłok zjechały władze sądowe i policyjne. Tajemnicza sprawa zamordowania Ogrodowskiej i 7-letniego Stasia dozna wreszcie nowego oświetlenia. Znalezienie zwłok jest szczegółem w tej tajemniczej sprawie, który nada całemu biegowi śledztwa nowy zwrot.

„STRZELCY" CZŁONKAMI SZAJKI ZŁODZIEJSKIEJ. Donoszą z Torunia: Ujęto tu zuchwałą szajkę złodziejską, która od maja br. dokonała szeregu włamań. Do tej szajki należeli: Edmund Grzywacz, Jan Wiśniewski, Leon Wiśniewski, Jan Winiarski i Adam Grzywalski. — Obaj Wiśniewscy byli członkami Związku strzeleckiego. Winiarski jest synem zawodowego sierżanta 63 pułku piechoty, a Jan Wiśniewski synem posterunkowego policji. Jak z dochodzeń wynika, obaj ojcowie wiedzieli o niecnym procederze ich synów, wobec czego ich również aresztowano, przyczem Wiśniewski, wydalony został z szeregów policji. Złodzieje mieli swoją bazę operacyjną w świetlicy Związku strzeleckiego, gdzie przechowywali skradzione przedmioty. Znaleziono tam wiele takich przedmiotów i kilkadziesiąt butelek od wódki, również skradzionej, którą jednak złodzieje zdołali wypić. Teraz dopiero ukazał się oficjalny komunikat, opublikowany przez PAT, o włamywaczach ze Związku strzeleckiego. — Na „strzeleckiej" szajce włamywaczy ciąży zarzut dokonania trzynastu wielkich kradzieży, między innemi włamania do kawiarni Europejskiej, do baru „Satyr", oraz do wojskowej spółdzielni 63 p. p. Włamanie do spółdzielni wojskowej zmobilizowało czujność żandarmerji wojskowej. Ona wykryła złodziei ze Związku strzeleckiego i przekazała sprawę do dalszego załatwienia toruńskiej policji.

ANGLJA POSIADA NAJNIEBEZPIECZNIEJSZY GAZ. Generał Crozier oświadczył, że rząd angielski jest w posiadaniu gazu trującego, który jest najniebezpieczniejszym ze wszystkich gazów dotychczas znanych. Poza Anglją tylko jeden kraj wyrabia ten gaz. Uczeni nie zdołali dotychczas wynaleźć maski przeciwko nowemu gazowi.

PRÓBA WYMUSZENIA NA KRÓLU ANGIELSKIM. Przed sędzią śledczym w Londynie stanął niejaki Clarence Haddon, podający się za inżyniera, oskarżony o chęć wymuszania pieniędzy od króla. W odpowiedzi na oskarżenie Haddon oświadczył: „Czy dlatego ma być ścigany sądownie, że jestem naturalnym synem księcia Clarence?" (zmarłego starszego brata króla Jerzego). — Haddon przyznał, że wystosował podanie do króla. Adwokat powództwa cywilnego oświadczył, że byłoby pożądanem zbadanie poczytalności Haddona. Sprawę narazie odroczono.

—ooo—

Komedja procesu o podpalenie Reichstagu

Lipsk, 30 listopada. W dalszym ciągu środowej rozprawy **Dymitrow** zwrócił się do „rzeczoznawców" policyjnych: Wyjaśnijcie panowie istotną prawdę, a mianowicie, że dopiero pożar Reichstagu dał Hitlerowi podstawę do stworzenia narodowo-socjalistycznego państwa. Mówię to dlatego, ponieważ wszystkie dotychczasowe wasze posunięcia partyjne wyraźnie na to wskazują.

Znów dochodzi **do ostrego starcia** z przewodniczącym. Gdy Dymitrow usiłuje przejść na platformę polityczną, przewodniczący odbiera mu głos. Po krótkiej naradzie trybunał **odrzuca wszystkie pytania Dymitrowa** oprócz jednego, a mianowicie: Jakie istotne powody wpłynęły na zarządzenie masowego aresztowania komunistów? Następuje przesłuchanie na tę okoliczność kilku świadków policyjnych, którzy potwierdzają, że wyłącznymi prowokatorami zajść ulicznych byli komuniści i że jednym z celów aresztowań, dokonanych przeważnie po 27 lutego było położenie kresu ewentualnej możliwości prowokacyj i zbrojnego powstania.

Fakt ten daje **Torglerowi** powód do zakwestjonowania prawdziwości zeznań, w szczególności radcy kryminalnego Hellera.

Torgler: Świadek myli się w swych twierdzeniach i daje trybunałowi całkiem fałszywy obraz. Przed lipcem 1932 na posiedzeniu Landtagu pruskiego b. minister Severing i prezydent policji w Berlinie Grzesiński, a więc bezpośredni przełożeni świadka Hellera, kilkakrotnie referowali o zamachach i wystąpieniach hitlerowców. Czy świadek, który wówczas pełnił tesame funkcje, przypomina sobie te wydarzenia.

Heller, jak było do przewidzenia, przeczy.

Przewodniczący: Oskarżony Torgler winien złożyć nam dowody.

Torgler powołuje się na stenogramy Landtaga pruskiego, a następnie dodaje: Dawniej świadek był zapewne innego zdania. Uwaga ta wywołuje szczególne „oburzenie" wśród członków trybunału, którzy udzielają Torglerowi surowej nagany.

Dymitrow w uniesieniu: Stwierdzam na podstawie zeznań świadków, że czynniki rządowe przed 27 lutego 1933 nie wydały żadnego zarządzenia, w którem byłaby mowa, że 27 lutego o godzinie tej a tej komuniści planują zbrojny przewrót i że należy przygotować odpowiednio zorganizowaną kontrakcję. Żądam kategorycznie przedłożenia takich dowodów, których panowie nie macie. Oskarżenie niemieckiej partji komunistycznej w sprawie podpalenia Reichstagu uważam za bezpodstawne. W Altonie np. jak stwierdził jeden z świadków, aresztowano komunistów dopiero 4 marca. Panowie ciągle mówicie o przewrocie, lecz nie aresztowano komunistów przed 27 lutego 1933.

Ta część rozprawy obfituje **w najbardziej dramatyczne momenty.** Dymitrow wspólnie z Torglerem rzucają na szalę cały zasób krasomówstwa politycznego, dyskredytując raz poraz wyreżyserowane zeznania świadków policyjnych. Przewodniczący kilkakrotnie **uderza pięścią w stół,** karząc obu oskarżonych, którzy jednak ze starć wychodzą zwycięsko.

TELEGRAMY

—o—

POGRZEB ŻOŁNIERZA-POETY

Warszawa, 30 listopada (tel. wł.). Dziś w kościele garnizonowym odprawiono uroczyste nabożeństwo żałobne nad trumną przywiezionego z Rosji śp. porucznika Mączki. Po nabożeństwie odbył się pogrzeb na cmentarzu wojskowym. Przed nabożeństwem wiceminister spraw wojskowych generał Składkowski udekorował trumnę „krzyżem niepodległości".

ZREDUKOWANY URZĘDNIK RZUCIŁ SIĘ POD POCIĄG

Warszawa, 30 listopada (tel. wł.). Dziś rano na stacji w Jabłonnej pod Warszawą rzucił się pod pociąg, ponosząc śmierć na miejscu, jakiś mężczyzna. Z dochodzeń okazało się, że samobójcą jest 40-letni Leonard Dyniewicz, zredukowany przed kilku dniami urzędnik monopolu spirytusowego.

ZAPOWIEDŹ POWSZECHNEGO STRAJKU KELNERÓW W WARSZAWIE

Warszawa, 30 listopada (tel. wł.). Ubiegłej nocy odbyło się walne zebranie kelnerów zatrudnionych w kawiarniach i cukierniach. Uchwalono poprzeć strajkujących kelnerów w kawiarni Lardellego ewentualnie **zapomocą powszechnego** strajku kelnerów.

DOLAR

Warszawa, 30 listopada (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych obracano dolarem po kursie 5.60 zł. Bank Polski płacił 5.51 do 5.52 zł. zależnie od odcinka.

WYBUCH GAZU W BORYSŁAWIU

Borysław, 30 listopada. Dzisiaj rano przy ul. Wolskiej w mieszkaniu Stefanji Kosciuszkowej nastąpił wybuch gazu, który skutkiem nieszczel-

ności rur przedostał się do mieszkania. Kościuszkowa, wstawszy rano, chciała rozpalić ogień w kuchni i w tym celu zapaliła zapałkę. W tej chwili gaz wypełniający mieszkanie eksplodował, wywołując pożar. Zaalarmowana straż ogniowa wydobyła z płomieni Kościuszkową oraz jej 8-letniego syna. Ofiary wypadku, które doznały poparzeń 2-go i 3-go stopnia, odwieziono do szpitala. Wybuch słyszany był w promieniu 2 kilometrów.

JESZCZE JEDEN PROCES CHŁOPSKI

Kielce, 30 listopada. Po trzydniowej rozprawie na sesji wyjazdowej sąd okręgowy w Kielcach po przeprowadzonej rozprawie w sprawie zajść w Piaskach Wielkich, powiatu stopnickiego, wydał wyrok skazujący Teofila Bogdalskiego na pięć lat więzienia, Stanisława Króla i Stefana Nowickiego po dwa lata więzienia, Wincentego Kasprzyka, Stefana Maja po roku więzienia i Jana Skrzypka na sześć miesięcy więzienia. W stosunku do Bogdalskiego, Króla i Nowickiego sąd postanowił zastosować do czasu uprawomocnienia się wyroku bezwzględny areszt, — zaś pozostałych postanowił zwolnić za kaucją po 100 złotych. Obrona zapowiedziała apelację. Pozostałych czterech oskarżonych sąd uwolnił.

STERYLIZACJA W GDAŃSKU

Gdańsk, 30 listopada. Senat gdański wydał rozporządzenie, wprowadzające w Gdańsku i na całym terenie W. M. Gdańska prawo sterylizacji osób cierpiących na choroby dziedziczne, a mianowicie: dziedziczny niedorozwój umysłowy, schizofrenja, epilepsja, taniec świętego Wita, dziedziczna ślepota i głuchota, oraz poważny alkoholizm. Zgłaszać wnioski o przeprowadzenie sterylizacji mogą same osoby chore lub też szpitale, zakłady psychjatryczne i karne.

HITLEROWCY NA WĘGRZECH

Budapeszt, 30 listopada. Podczas zajść antysemickich policja rozproszyła demonstrujących studentów, aresztując 33 osoby. Wśród aresztowanych jest wielu miejscowych hitlerowców, nie zapisanych na uniwersytet. W Debreczynie policja skonfiskowała 15.000 ulotek, nawołujących do ekscesów antyżydowskich.

KRÓLESTWO BEZ KRÓLA

Budapeszt, 30 listopada. Odpowiadając na interpelację Pallaviciniego, który protestował przeciwko dochodzeniom, wszczętym z powodu bankietu na cześć Ottona Habsburga — minister spraw wewnętrznych oświadczył, że postępowanie władz jest zgodne z obowiązującemi przepisami, ponieważ bankiet był zebraniem politycznem, nie zgłoszonem w myśl obowiązujących przepisów. Przechodząc do sprawy dynastycznej minister oświadczył, że wszyscy członkowie obecnego rządu, podobnie jak i rządów poprzednich uważają, że dawna forma rządu królestwa Węgier pozostała bez zmiany, jedynie sprawa, kto zajmie tron, nie może być obecnie rozpatrywana ze względu na trudną sytuację kraju pod względem wewnętrznym i zewnętrznym.

WAŻNE WYBORY W FINLANDJI

Helsingfors, 30 listopada. W dniach 4 i 5 grudnia odbędą się w całej Finlandji wybory komunalne. Szczególnie aktywną działalność przedwyborczą rozwinęli socjaliści i lappowcy. Władze **unieważniły około 100 list socjalistycznych**, na których wystawieni zostali kandydaci znani jako działacze nielegalnej partji komunistycznej.

URATOWANIE ZASYPANYCH GÓRNIKÓW

Berlin, 30 listopada. Z Akwizgranu donoszą, że prace ratunkowe w kopalni „Carolus Magnus" zakończyły się uratowaniem wszystkich 18 górników, znajdujących się w głębi szybu.

POŻYCZKA WEWNĘTRZNA WE FRANCJI

Paryż, 30 listopada. Rząd francuski wypuści w dniu 1 grudnia br. 5-procentowe bony skarbowe na sumę 1.475,000.000 franków. Operacja ta zatwierdzona już przez parlament wystarczy rządowi na pokrycie spłat, przypadających w końcu roku bieżącego.

KATASTROFALNE OBSUNIĘCIE SIĘ GÓRY

Neapol, 30 listopada. Obsunięcie się ziemi na górze Ochia spowodowało zawalenie się części domu leżącego u podnóża góry. Trzy osoby zostały zabite, 17 odniosło rany.

KOSZTA KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Londyn, 30 listopada. Minister spraw zagranicznych Simon oświadczył w odpowiedzi na zapytanie w Izbie gmin, że ogólne wydatki z kasy Ligi Narodów na konferencję rozbrojeniową wynoszą 1.024.506 franków szwajcarskich (tj. 1,762.150 zł.).

Jak się skraca czas pracy Sejmu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 30 listopada.

Członkowie sejmowej komisji budżetowej otrzymali od jej przewodniczącego posła Byrki pismo z zawiadomieniem, że **pierwsze posiedzenie komisji odbędzie się 11 grudnia.** Komisja będzie obradowała codziennie do 20 grudnia, poczem nastąpią ferje świąteczne. Po ferjach komisja rozpocznie prace **11 stycznia 1934.**

Co do plenarnych posiedzeń Sejmu, przed świętami odbędzie się **jedno, najwyżej dwa posiedzenia.** Na pierwszem posiedzeniu marszałek zawiadomi **o utracie mandatów przez więźniów brzeskich.** Rząd ma wnieść cały szereg projektów ustaw o charakterze czysto formalnym.

W związku ze zwołaniem komisji budżetowej pisma podkreślają, że **nie widać najmniejszego pośpiechu w uruchomieniu prac Sejmu.** „Wieczór Warszawski" pisze: „Władze sejmowe zgodnie z zaleceniami z góry starają się skrócić obrady parlamentarne".

Tylko 35.000 bezrobotnych otrzyma zasiłek

WYPŁATA ZASIŁKU CO 14 DNI

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 30 listopada.

Dziś odbyło się posiedzenie zarządu głównego funduszu bezrobocia, na którem ustalono preliminarz budżetu na grudzień. Budżet przewiduje na zasiłki dla bezrobotnych 11,702.200 zł. w przewidywaniu, że uprawnionych do zasiłków będzie 35.000 (na 240.000!) bezrobotnych.

Dalej uchwalono zmienić dotychczasowy system wypłaty zasiłków, mianowicie wypłacać się będzie co 14 dni z dołu (dotychczas wypłacano co tydzień).

Od Tarpejskiej skały do Kapitolu

WCZORAJSZY SKAZANIEC ZWIERZCHNIKIEM PROKURATORÓW I POLICJI

Starożytni Rzymianie mawiali, że z Kapitolu (siedziba władzy w starożytnym Rzymie) jest bardzo blisko do Tarpejskiej skały (z której strącano zdrajców stanu), akcentując tem nietylko topograficzną bliskość obu tych historycznych miejsc, ale i łatwość, z jaką wczorajsi władcy stają się dzisiejszymi zdrajcami stanu i odbywają krótki i niedobrowolny spacer od Kapitolu do Tarpejskiej skały, jakkolwiek różne noszą one nazwy w rozmaitych krajach i epokach.

Stwierdzić jednak należy, że i droga **odwrotna** jest bardzo krótka. Zdarza się wprawdzie, że wczorajsi „zdrajcy stanu" przeobrażeni w dyktatorów mniemają, że ten stan rzeczy należy do historji, że oni byli ostatnimi, którzy tę drogę odbyli, że ci, których **oni** wysyłają na Tarpejską skałę, są zgubieni i potępieni bezpowrotnie, ale w rzeczywistości... Wszakże zaledwie 3 tygodnie upłynęło, odkąd tow. **Leon Nicole**, przywódca partji socjalistycznej w Genewie, **opuścił mury więzienia**, w którem odsiadywał z mocy wyroku sądowego potwierdzonego w największym porządku przez wszystkie instancje, karę za „podburzanie do buntu", akcję „antypaństwową" i kilka tym podobnych zdrad i zdradek stanu, a oto już wybrany został **PREZYDENTEM RZĄDU KANTONU GENEWY**, w którym oprócz prezydjum obejmie departament sprawiedliwości i **policji**.

Rząd kantonalny, na którego czele staje tow. Nicole, jest rządem socjalistycznym, gdyż na 7 członków w skład jego wchodzi **4 socjalistów**: tow. Nicole, Naine, Braille i Ehrler (rząd kantonalny jest w Genewie wybierany w powszechnem i proporcjonalnem głosowaniu przez ogół wyborców). Wczorajszy więzień obejmuje władzę **nad policją**, do nieposłuszeństwa której miał podburzać, **wczorajszy skazaniec** jest **zwierzchnikiem prokuratora**, który go „zwyciężył" na sali sądowej, **WCZORAJSZY „BUNTOWNIK" JEST GŁOWĄ RZĄDU.**

Niedawne to chwile 9 listopada 1932, gdy były rząd genewski pokazywał robotnikom „silną rękę", gdy na manifestację socjalistyczną przeciwko faszystom odpowiedziała szarża policyjna i **wojskowa**, gdy strzały huknęły na ulicach Genewy, gdy 13 robotników trupem padło, a wielu odniosło rany i wielu w następstwie dostało się do więzienia. — Zadowolenie panowało wtenczas wśród „państwotwórczych elementów" Genewy: nareszcie silna ręka! bagnety! karabiny! kary więzienne! Oto co wzbudza szacunek wśród mas i strach wśród „motłochu". Masy chcą być rządzone silną ręką!

Ta tęsknota za silną ręką nie została zawiedziona gdyż tow. Nicole oświadczył obecnie, że **nowy rząd socjalistyczny będzie rządem silnej ręki** i zwróci się przeciw wszystkim, którzy zagrażają **WOLNOŚCI I PRAWOM LUDU**, że rozpocznie on **nieubłaganą walkę z faszyzmem we wszystkich jego objawach.** Tylko że ta silna ręka będzie **RĘKĄ PROLETARJATU.**

Rok temu, pół roku temu jeszcze zdawało się prokuratorom genewskim i ich mocodawcom, że szczęk wrzeciędzy więziennych zamykających się za ludźmi, którzy ośmielili się manifestować wbrew zakazowi „władzy" zwiastują koniec wolności słowa i zgromadzeń przynajmniej dla klasy robotniczej, że pytania uchylone w sądzie przez przewodniczącego uchylone zostały na zawsze, że przed żadnym sądem prócz obojętnego im sądu historji odpowiadać za swe czyny nie będą, a dzisiaj stali się **podwładnymi swego skazańca** i z trwogą oczekują zapowiedzianego przez tow. Nicole'a **śledztwa w sprawie wypadków 9 listopada z. r.** — Na tem śledztwie będą **musieli odpowiedzieć** na każde „uchylone pytanie" bo tam **oskarżonymi nie będą ofiary masakry, ale jej winowajcy.**

Przed paru miesiącami cieszyli się niezmiernie kapitaliści genewscy, że rząd kantonalny zarządził wydalenie „uciążliwych cudzoziemców" — uciążliwymi cudzoziemcami są dla rządów kapitalistycznych tylko tułacze-socjaliści wygnani z ojczyzny przez dyktaturę, nie są dla nich „uciążliwi" ani emisarjusze Hitlera, ani włoscy faszyści, ani Gorgułowy i Kowerdy. To są mili goście dopóki nie rozhulają się ponad miarę. — Ale teraz tow. Nicole zapowiada, że wszystkie wydalenia zarządzone po krwawym 9 listopada zostaną cofnięte.

To wszystko w ciągu jednego roku. Bardzo krótką okazała się droga wiodąca od Tarpejskiej skały do Kapitolu.

W. J. G.

SENSACYJNE ZAWODY PIŁKARSKIE

Londyn, 30 listopada. W Glasgowie wobec 62.000 widzów rozegrany został w środę sensacyjny mecz piłkarski między drużynami Austrji i Szkocji. Po zaciętej walce zawody przyniosły wynik remisowy 2:2 (1:1). Rezultat wyborów dowodzi, że Austrja, mimo że nie udało jej się pokonać Szkotów, jest dla nich coraz groźniejszym przeciwnikiem, a w każdym razie nie ustępuje im zbytnio.

REWIZJE W IRLANDJI

Dublin, 30 listopada. Policja dokonała nieoczekiwanej rewizji w mieszkaniu przywódcy „niebieskich koszul" gen. O'Duffy. Jednocześnie odbyła się rewizja w mieszkaniu Blythe'a byłego wicepremjera oraz ministra finansów w rządzie Cosgrave'a.

PROCES O ZAMORDOWANIE PREMJERA JAPOŃSKIEGO

Tokio, 30 listopada. Pod koniec rozprawy w procesie 20 o udział w zabójstwie Inukai, dokonanem w maju br., prokurator zażądał kary dożywotniego więzienia dla dwu oskarżonych oraz kary od 7 do 15 lat więzienia dla pozostałych.

ZALEW AMERYKI WÓDKĄ I WINEM

Waszyngton, 30 listopada. Dla uzyskania kontyngentów importowych napojów wyskokowych, przewyższających określone minimum, każdy z krajów cudzoziemskich będzie musiał uczynić Stanom Zjednoczonym odpowiednie ustępstwa w odniesieniu do produktów rolnych. Według miarodajnych informacyj, do skarbu Stanów Zjednoczonych zgłoszone już zostały podania o zezwolenie na wwóz 12 miljonów galonów wódek i likierów oraz 7 miljonów galonów win. Podjęte są już rokowania, celem zawarcia układów wwozowych z kilku krajami.

AMBASADOR AMERYKAŃSKI W MOSKWIE

Nowy Jork, 30 listopada. Nowomianowany ambasador St. Zjednoczonych w ZSRR Bullit odpłynął na parowcu „Prezydent Harding", udając się drogą na Berlin i Paryż do Moskwy.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Piątek, 7'30: Koncert Hubermana.
Sobota, 7'30: „Pieniądze — to nie wszystko".
Niedziela, 3'00: „Fräulein Doktor"; 7'30: „Pieniądze — to nie wszystko".

TEATR ROZMAITOŚCI

Piątek, 7'30: „Waterloo".
Sobota, 7'30: „Waterloo".
Niedziela, 3'30: „Moja siostra i ja"; 7'30: „Waterloo".

COLOSSEUM

Film: „Zapomniana melodja". Rewja: „Coś na bis".

—ooo—

Zarząd Związku Pracowników Kas Chorych

wzywa wszystkich członków „Wzajemnej Pomocy Pracowników Kasy Chorych m. Lwowa" do przybycia na NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW „Wzajemnej Pomocy", które odbędzie się w sobotę 2 grudnia b. r. o godzinie 6-tej wieczór, w sali Związku Zawodowego Pracowników Bankowych, ul Legjonów 1.

—ooo—

Z TEATRU WIELKIEGO. W sobotę i niedzielę fascynująca komedja „Pieniądze — to nie wszystko", jeden z najbardziej interesujących ewenementów teatralnych ostatniej doby. W rolach głównych odnoszą zasłużone sukcesy pp.: Ejchlerówna i Krasnowiecki.

Z TEATRU ROZMAITOŚCI. „Waterloo" komedja satyryczna W. Raorta odegrana zostanie dzisiaj oraz w dni następne. Przyjmowane stale z niezwykłem zainteresowaniem przez szeroką publiczność „Waterloo" wywołuje na widowni silny odzew, a wręcz huraganowa wesołość towarzyszy całemu drugiemu aktowi.

NIEDZIELNE POPOŁUDNIÓWKI W TEATRACH MIEJSKICH. W Teatrze Wielkim w niedzielę 3 grudnia wyjątkowo o godzinie 3 popołudniu odegrana zostanie słynna „Fräulein Doktor", będąca największym sukcesem teatralnym ostatnich sezonów. Przeszło 38.000 lwowian widziało tą sztukę, tłumaczoną na wszystkie języki świata, a niedzielne przedstawienie to ostatnia sposobność dla tych, którzy nie zdążyli zapoznać się z tym fascynującym utworem. Rolę tytułową kreuje Irena Eichlerówna. Ceny najniższe. — W Teatrze Rozmaitości w niedzielę 3 grudnia o godzinie 3'30 popołudniu „Moja siostra i ja", pełna humoru i sentymentu komedja muzyczna R. Benatzkiego.

—ooo—

TRUDNO EGZAMINOWAĆ NIEBOSZCZYKÓW. Każdy w mieście wie, że komendantem Zakładu pogrzebowego jest major Strokalski-Dzierżykraj, a Zakładu czyszczenia miasta pułkownik Pytel. Jak również wiedzą wszyscy o tem, że egzamina funkcjonarjuszów Zakładu czyszczenia miasta przeprowadza zastępca pułkownika kapitan Zagórski. — Tymczasem we wczorajszej notatce o egzaminach podane jest omyłkowo, że komendantem od czyszczenia miasta jest p. Strokalski. Omyłka wynikła tylko dlatego, że piszący tę notatkę nie zna się wcale na szarży wojskowej, chociaż sam był freitrem, ale było to w czasie wojny, więc nie miał okazji stykania się z górą wojskową. — Ostatnio ani do „Strzelca", ani „Legjonu", ani „Brygady" nie należy. W prostocie rozumowania kombinował: cóż z tego, że Pytel czy Strokalski, grunt, że wojskowy — to napewno jest specem, względnie może być, gdzie go odkomenderują. Znany zresztą wszystkim wypadek o pewnym wojskowym, który na niczem nie znał się całkiem, a przecie był marszałkiem, wprowadził w błąd piszącego o Zakładzie czyszczenia miasta.

ROZPRUCIE DWÓCH KAS OGNIOTRWAŁYCH. Do biur znanej firmy Juljan Bonk (Kołłątaja 5), reprezentacji przemysłu ciężkiego i przetwórczego, oraz materjałów instalacyjnych, włamali się jacyś nieznani sprawcy, którzy rozpruli 2 kasy ogniotrwałe. Z kas tych skradziono drobną gotówkę w bilonie.

SAMOBÓJSTWO STUDENTA MEDYCYNY. — Tadeusz Klarewicz, student medycyny (ul. Boczna na Błonie 17) popełnił samobójstwo przez poderżnięcie sobie gardła brzytwą w dwóch miejscach. Przybyły lekarz stwierdził śmierć i zwłoki polecił odstawić do Instytutu medycyny sądowej. Powodem samobójstwa była rzekomo choroba nerwowa.

NAŁOGOWY ALKOHOLIK. Wojciech Uharczyk (Króla Jana 5) nałogowy alkoholik nie mając pieniędzy na kupno wódki, napił się spirytusu denaturowanego, którym się zatruł. W stanie nieprzytomnym przewieziono ofiarę nałogu do szpitala powszechnego.

SPRAWA KONFISKATY 197.000 FRANKÓW SZWAJCARSKICH. — Żonie jubilera, Zipperowej, władze skonfiskowały na granicy ubiegłego roku 197.000 franków szwajcarskich. Ponadto jeszcze skazaną ona została na karę zapłacenia 12.000 zł.

2 RAZY GARDEROBA I BIELIZNA. Z mieszkania Wandy Sidor jacyś nieznani sprawcy skradli garderobę damską i bieliznę, wartości 2.000 zł. Również bieliznę i garderobę i również nieznani sprawcy skradli po uprzedniem włamaniu Bronisławowi Magielbergowi (Sykstuska 64). Wartość skradzionej garderoby wynosi 1080 złotych.

JAK CODZIENNIE. Małka Nadel awanturowała się na ul. Łukasińskiego, a Andrzej Mackow (Wodna 3) w Rynku — oczywista oboje aresztowano. Schotter Jechuda i Etel Knopf, oboje bez miejsca zamieszkania, zatrzymani zostali. Do stwierdzenia tożsamości osoby zatrzymani zostali: Adam Englert (Kurkowa 10) i Elżbieta Rippel (Zofji 73), jak również zatrzymani zostali do stwierdzenia tożsamości osoby Marja Trembecka, Bazyli Rypczak i Aniela Dac.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

TRAVEN 26

KREW I BAWEŁNA

„Czy wiecie, że Gonzalo nie żyje?"

„Co takiego?" Prawie krzyczał.

„Tak", powiedziałem spokojnie, nie spuszczając go z oka. „Gonzalo nie żyje. Został zamordowany i obrabowany".

„Biedny chłopak! Dobry chłop był z niego", rzekł Antonio z żalem.

„Tak" przytaknąłem, „poczciwy był chłop! I szkoda go. Gdzieście go ostatni raz widzieli, Antonio?"

„W tym domu, gdzie wszyscy mieszkaliśmy".

„Mr. Shine opowiadał mi, żeście trzej, wy, Gonzalo i Sam odeszli razem w poniedziałek rano".

„Jeżeli mr. Shine to mówi, myli się. Gonzalo pozostał. Tylko my dwaj, Sam i ja poszliśmy na stację".

„Nie rozumiem tego", rzekłem. Mr. Shine stał przy oknie lub we drzwiach, nie wiem dokładnie gdzie, i widział napewno was trzech".

Antonio uśmiechnął się i powiedział:

„Mr. Shine ma rację i ja mam rację, ale ten trzeci, który był z nami, to wcale nie był Gonzalo, tylko jeden z okolicy, jeden z krajowców, który chciał kupić kury u Abrahama, bo myślał, że będzie mógł je tanio dostać. Abraham jednak odszedł jeszcze przed dwoma dniami, a kury sprzedał już pierwej, zdaje się mr. Shine'owi."

„W tym samym domu, w którym widzieliście Gonzala po raz ostatni" powiedziałem powoli, „ja go znalazłem zamordowanego i obrabowanego. To znaczy nie zrabowano mu wszystkiego, pięć pesos i coś ponadto morderca mu zostawił."

„Chciałbym zachować powagę przy tej tragicznej historji" rzekł Antonio, wykrzywiając twarz w uśmiechu, „ale teraz muszę się doprawdy śmiać. Resztę pieniędzy Gonzala mam ja."

„No więc!" wykrzyknąłem. „O tem mówię przecież przez cały czas."

„Tak jest, o tem mówicie, Gale", odparł Antonio. „Ale te pieniądze przecież wygrałem od niego. Sam wie to dobrze, był przecież przy tem. Sam przegrał nawet pięć pesos. Wkręcił się w nasz zakład."

Teraz historja stawała się zadziwiająca.

„Sam, ja i Indjanin wyszliśmy razem z domu. Gonzalo chciał zostać i dobrze się wyspać. Pojechałem z Samem do Celaya. Sam pojechał dalej, a ja częścią szedłem pieszo, a częścią jechałem na kilku przestrzeniach koleją na gapę."

To, co Antonio mówił, miało brzmienie prawdy. Poza tem miał Sama jako świadka. Ażeby Antonio miał był przejechać całą tę wielką przestrzeń z Celaya zpowrotem, aby zamordować Gonzala, było całkowicie nieprawdopodobnem. Pieniądze wygrał od niego uczciwie, Sam był świadkiem. Żadnego wartościowego przedmiotu Gonzalo nie posiadał. Każdy z nas znał zawartość kieszeni drugiego; a na sobie nikt nie mógł niczego ukryć, uganialiśmy przecież zawsze do trzech czwierci nago. Nic tutaj nie pozostawało podejrzanego, Antonio był niewinny.

„No, mój kochany Antonio", powiedziałem, „proszę was serdecznie o przebaczenie, że myślałem, iż moglibyście być winnym zamordowania lub śmierci Gonzala."

„Nic nie szkodzi, Gale", odpowiedział spokojnie, „nie mam do was urazy; ale nie sądziłem, że będziecie o mnie zaraz myśleć najgorsze. Nie dawałem przecież nigdy nikomu do tego powodu."

„To prawda. Nie dawaliście", odpowiedziałem na to. „Ale widzicie, okoliczności tak dziwnie wskazywały na was. Wy i Sam byliście ostatnimi w domu z Gonzalem. Gonzalo, jeżeli, jak mówicie, z wami nie poszedł, nie opuścił już więcej domu. Został w nim zamordowany. Mr. Shine powiedział mi, że odkąd stamtąd odeszliście, nie było nikogo w tej okolicy. Niema tam niczego, coby można ukraść, a droga, którąby mogła przywieść kogoś przypadkiem, także tamtędy nie prowadzi. Ja byłem jeszcze raz na górze, bo musiałem tam czekać na wiadomość z Campu. Li tylko z ciekawości dostałem się do domu i znalazłem Gonzala martwego. Miał wiele ran kłutych nożem, najniebezpieczniejszem było pchnięcie w lewe płuco, które spowodowało skrwawienie."

Gdy opowiadałem tak powoli o ranach, zaszła w Antoniu wstrząsająca zmiana. Stał się trupio-blady, wpatrywał się we mnie przerażonemi oczyma, poruszał wargami, łykał i łykał ślinę, ale nie mógł wydobyć słowa. Lewą ręką targał twarz i szyję, jakgdyby chciał zedrzeć sobie ciało, podczas gdy prawą ręką dotykał, jak we śnie, mego ramienia i piersi, jakgdyby chciał się przekonać, czy tu ktoś doprawdy siedzi, czy nie jest to tylko zjawa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z TEATRU

—o—

Teatr Rozmaitości: **„Waterloo"**, komedja w 3 aktach W. Raorta.

W ciężkiej sytuacji znajduje się recenzent, mający pisać o autorze, z którym zjadł niejedną kanapkę śledziową i wypił niejedną, powiedzmy... filiżankę czarnej kawy. Jeśli utwór jest dobry, pochlebną recenzję nazwą przysługą przyjacielską, jeśli mniej udatny, stwierdzenie tego określą jako... zawiść przyjacielską. Jak tu wybrnąć?

Sztuka Raorta odniosła rzetelny sukces: aby zatem uniknąć zarzutu stronniczości, jestem chyba zmuszony zalety jej poniekąd obniżyć wyszukiwaniem i powiększeniem usterek, od których żadne dzieło nigdy nie jest wolne.

Będący w pełnym rozwoju sił talent Raorta nie może dać utworu poronionego: we wszystkiem co z pod pióra jego się ukazało — od feljetonu dziennikarskiego do dzieła scenicznego — ten talent swoisty, oryginalny, niepoddający się żadnej szkole czy manjerze literackiej przejawia się z zawsze z rzeźwą, świeżą impulsywnością a wsparty niewyczerpującą się inwencją i wnikliwą, czujną obserwacją, wydobywa z życia to, co jest w niem prawdziwie istotnego, co jest propellerem jego egzystencji: jego bój i kłam. Nazywają Raorta satyrykiem — ale według mnie jest to jedynie prawdziwe nastawienie się do świata i jego spraw — i ta bezwzględność w nicowaniu popularnych „wartości", w ukazywaniu właściwego ich oblicza stanowi atrakcyjną siłę całej jego twórczości.

Z tego też podłoża wyrosła sztuka „Waterloo". Zasłużony, wybitny literat wyczuwa w pewnym czasie, że znalazł się już poza prądem nowopowstałych upodobań szerokiej a płytkiej nowoczesnej publiczności. Jego klęska, jego życiowe Waterloo jest już zdecydowane — a tu żyć trzeba, jeść musi on i rodzina. Więc odwrócił się od prawdziwego swego „ja", plunął na dotychczasową swą działalność literacką i jął pracować dla kabaretu, zyskując znowu rozgłos i majątek. Tragiczna postać w tem załamaniu się, tragiczniejsza potem w pogodzeniu się z nową rolą, tem silniej narzuca się wyobraźni widza, że autor ukazał ją w komedjowo-satyrycznem oświetleniu, że bohatera zrobił czemś w rodzaju klowna, zmuszonego brać życie na wesoło dla zabawy publiki i dla... chleba. Jest to smutna w gruncie rzeczy komedja, choć rozdzwania się śmiechem, choć ze wszystkich por tryska racami świetnego dowcipu. Życiem dyszące typy, ruchliwość i płynność djalogu (zwłaszcza w nieporównanym akcie II), który nigdy nie zniża się do banalnego ględzenia i — że tak nazwę — „momenta zaskakujące" składają się na teatralną wartość utworu.

Przyczem musi się stwierdzić, że akt I. jest przydlugi, wywołuje pewne znużenie. Akt II. — próba kabaretowa na scenie — jest atutem, zapewniającym sztuce powodzenie. Tu jednak razi niefortunny pomysł wprowadzenia postaci, których ponura ale wielka na arenie dziejowej rola powinna autora powstrzymać od zamienienia ich na błaznujących komedjantów. Akt III. harmonijnie skondenzowany, bez zarzutu. Można mieć jeszcze do autora pretensję, że nie przeprowadził markantnie momentów psychicznego przełamania się poważnego literata w pisarza kabaretowego.

Sztuka, przyjęta bardzo życzliwie, grana była z odpowiednią werwą. Reżyser, inscenizator i dekorator podali sobie ręce dla postawienia jej na wysokim poziomie artystycznym. A zasługuje na to.

Artur Ćwikowski.

RADJO LWOWSKIE

Piątek 1 grudnia

7.00—7.55: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. — 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Orkiestra salonowa z Warszawy. 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Wiadomości meteorologiczne. 12.38: Muzyka salonowa. 13.00: Komunikat ministerstwa opieki społecznej. 15.25: Giełda zbożowa. — 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Gramofon. 16.10: Duety wokalne z Warszawy. 16.40: „O wydawnictwach lwowskich". 16.55: Koncert kameralny z Warszawy. 17.50: Przemówienie o miesiącu przeciwgruźlicznym. 18.00: „O książce naukowej w Polsce". 18.20: Muzyka ludowa z Warszawy. 19.05: Rozmaitości. 19.25: Feljeton aktualny z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: Komunikat strzelecki. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 21.00: Feljeton literacki z Warszawy. 21.15: Dalszy ciąg koncertu. 22.40: Gramofon. 23.05 Muzyka taneczna. 23.05—23.30: Gramofon.

Sobota 2 grudnia

7.00—7.55: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Wiadomości meteorologiczne. — 12.38: Gramofon. 13.00: Otwarcie wystawy Radjosprzętu. 15.25: Gramofon. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Skrzynka strzelecka. 15.55: Chwilka LOPP. 16.00: Audycja dla chorych. 16.20: Zagadki muzyczne. 16.40: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs średni). 17.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 18.00: „Tajemnica starych książek". 18.20: Koncert z Warszawy. 19.00: „W dniu święta jugosłowiańskiego". 19.20: Rozmaitości. 19.25: Kwadrans literacki z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. 21.00: Skrzynka techniczna. 21.20: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.00: Odczyt francuski z Warszawy. 22.15: Gramofon. 23.00: Komunikaty. 23.05—24.00: Koncert mandolinistów.

Z zagłębia naftowego

JAK ZMNIEJSZYĆ BEZROBOCIE W PRZEMYŚLE NAFTOWYM?

Dnia 25 listopada odbyła się w Drohobyczu konferencja delegatów klasowych Związków Zawodowych z p. dyr. Klotiem, delegatem ministerstwa opieki społecznej. Na konferencję zostali zaproszeni nasi towarzysze, aby przedstawić delegatowi ministerstwa żądania robotników co do uzdrowienia stosunków w przemyśle naftowym, oraz walki z bezrobociem.

Delegaci nasi wysunęli jako pierwsze zasadnicze żądanie wprowadzenia czwartej zmiany w przemyśle naftowym. To stanowisko popierali danemi cyfrowemi, że i w dzisiejszych czasach kryzysu wprowadzenie czwartej zmiany w przemyśle jest możliwe i to bez obciążenia nowemi ciężarami przemysłu. — Jako źródło pokrycia kosztów czwartej zmiany wskazywali delegaci na możność ustawowego obniżenia obciążeń bruttowych, co będzie rekompensatą za poniesione koszta dla przemysłowców.

W sprawie bezrobocia zwrócili delegaci uwagę delegata ministerstwa na to, że firmy naftowe zatrudniają w kopalniach niedostateczną obsługę, co powoduje częste wypadki, a co powinno być również w drodze rozporządzenia uregulowane.

P. dyr. Klott wysłuchał wywodów naszych delegatów i zaznaczył, że takie zmiany w przemyśle naftowym wymagają dłuższego czasu, gdyż mogą być przeprowadzone jedynie na drodze ustawowej, a obecnie chodziłoby głównie o zatrudnienie bezrobotnych przy robotach publicznych i w tej mierze ministerstwo ma wydać odpowiednie zarządzenia.

Delegaci wyrazili wątpliwości czy zimowa pora jest odpowiednią do rozpoczęcia robót publicznych i czy te zarządzenia odniosą pożądany skutek.

Na tem konferencję zakończono.

REPEBTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Ben Hur".
APOLLO: „Dreyfus".
CASINO: „Buster nawarzył piwa".
CHIMERA: „Kawalkada".
COLOSSEUM: „Syn dżungli" i rewja „Hallo Ameryka".
KOPERNIK: „Złote sidła", tygodnik Paramountu i kreskówka Fleischera.
MARYSIENKA: „Złote sidła", tygodnik Paramountu i kreskówka Fleischera.
MIRAŻ: „Pieśń serc".
MUZA: „Kurtyzana" (Greta Garbo).
PALACE: „Gorzka herbata generała Yen".
PAN: „Pocałunek przed lustrem" i „Romeo i Julcia".
PASAŻ: „Tom Mix" oraz „Kohn i Kelly w tarapatach".
RAJ: „Rok 1914".
STYLOWY: „Mumja" i rewja „Lwów pod gazem"
ŚWIT: „Królowa szybkości" i „Biała trucizna".
UCIECHA: „Wyspa zatraconych dusz" i rewja.
WANDA: „Axela".

KOMUNIKATY

KONFERENCJA WSZYSTKICH ZARZĄDÓW ROBOTNICZYCH KLUBÓW SPORTOWYCH RSKO odbędzie się w niedzielę 3 grudnia o godzinie 10 przedpołudniem w lokalu „Ogniska" (ul. Piekarska 18).

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY OKR PPS odbędzie się w piątek 1 grudnia o godzinie 7 wieczorem w lokalu OKR (ul. Rutowskiego 23, II piętro).

Z SALI SĄDOWEJ

PRZYSIĘGLI W MIESIĄCU GRUDNIU

Do IX roków sądu przysięgłych, rozpoczynających się 1 grudnia br. zostali wylosowani: Bachman Seweryn, urz. MKO, Baczes Marjan, urz. Banku, Bałaban Józef, em. st. radca IOM, Baranowski Bronisław, skarb. Banku Polsk., Biały Michał, emer. urz. sądu, Borecki Tadeusz, likwid. Banku Polsk., Borkowski Piotr, właśc. dóbr, Brajer Adolf, emer. urz. kol., Breitmayer Jan, urz. MKO, Bukowski Kazimierz, dziennikarz, Burak Piotr, urz. Kasy chorych, dr. Czapkowski Bernard, st. asyst. uniwers., Dohnalik Antoni, zarządca drukarni, Eisenstein Edward, urz. koncer. Małopol., Harmach Karol, urz. magistratu, Huber Rudolf, em. of. poczt., Jabłoński Kazimierz, urzędnik Izb rękodziel., Jurjewicz Mieczysław, urz. Kasy chor., Kałkowski Paweł, urz. zakł. ub. od wyp., Kilarski Stanisław, sekr. magistratu, Kochanowski Stan., em. prof. szk. handl., dr. Lintner Rudolf, urzędnik Banku Gosp. Kraj., Loewenstein Stan., dyr. fabryki, Mordawski Szymon, em. prof. gimn., Mildner Gustaw, inż., Oborski Djonizy, urz. Banku roln., Opolski Adam, inż., Riedl Roman, prok. Banku Gosp. Kraj., Szankowski Bogumił, urz. Banku Hipot., Wierzbiański Eugenjusz, em. sędzia.

Przysięgli z listy dodatkowej: Kochański Zygmunt urz. wojew., Loesch Kazimierz, urz. Banku ziemian, Mierzeński Leopold, urz. Kr. Tow. Wz. Ubezu., Nadoliński Stanisław, em. kapitan WP., Neronowicz Marjan, em. kapitan WP., Pilat Ludwik, urz. Banku Polskiego ha., Piórkiewicz Józef, urz. Banku Przem., Podłowski Antoni, em. pułk. WP., dr. Sidorowicz St., em. kpt. W. P., Sławski Tadeusz, urz. Kasy chor., Tarabanowicz St., em. pułk. WP., Wacel Leon Wiktor, em. nacz. Izby skarb., Weiser Antoni, em. major, Wysoczański Włodz., em. por. WP., Zieliński Kazim., urz. Zakł. ub. od wyp.

5 PROCESÓW O MORDERSTWO A 2 POLITYCZNE

Z dniem 1 grudnia rozpoczyna się we Lwowie nowa kadencja sądu przysięgłych. Sesję zainauguruje proces komunistyczny przeciw E. Hausmanowi i towarzyszom, który potrwa jeden dzień. Dnia 2 grudnia staną przed sądem Pelagja Dyka i tow., oskarżeni o zabójstwo, 4 grudnia odpowiadać będzie Kazimierz Makara, obwiniony o zamach morderczy, 5 grudnia rozpocznie się rozpisana na dwa dni rozprawa Andrzeja Urbańskiego i towarzyszy o morderstwo, 7 grudnia stanie przed sądem Wł. Możniak, oskarżony o morderstwo, 8 grudnia wznowiona zostanie kilkakrotnie już odraczana rozprawa B. Nespiaka, obwinionego o podburzanie do popełnienia czynów karygodnych. 11 grudnia odbędzie się proces przeciw J. Fedusowi i tow. o zbrodnię morderstwa.

ZAPŁACONY KOCHANEK

Wczoraj stanął przed sądem 21-letni Franciszek Budzyński, student, który przedstawiał się jako hrabia i nawiązał stosunek „miłosny" z 56-letnią wdową Amalją Gajewską, od której dostawał pieniądze, biżuterję itd. obiecując, że się z nią ożeni. Do sprawy wmieszała się córka i rzecz znalazła się w sądzie. Po przeprowadzonej tajnej rozprawie sąd uwolnił młodzieńca od winy i kary.

ZNIŻENIE KARY ZAMORSKIEMU

W sądzie apelacyjnym zapadł wczoraj wyrok uznający studenta Zamorskiego winnym rzucenia petardy w czasie rozruchów antysemickich i skazujący go na 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem na lat 2. Sąd uwolnił Zamorskiego od zarzutu fałszywych zeznań, zaznaczając w motywach, że nie był on przez sędziego śledczego pouczony co do charakteru zeznań. Resztę oskarżonych o fałszywe zeznania uwolniono, przyjmując, że pozostawali oni pod sugestją.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.